Nr. 169. Lwów — Piątek dnia 26 lipca 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi
we Lwowie: na prowincyi: za granicą:
miesięcznie 2 kor. 2 kor 50 h.
kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h.
półrocznie 12 „ 15 „ — „ 21 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie powieści kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Ataki na sejm.

„Słowo Polskie" drukuje teraz szereg artykułów, poświęconych sprawie reformy sejmowej ordynacyi wyborczej. Organ stronnictwa narodowo-demokratycznego stara się w tych artykułach udowodnić, iż ustawa wyborcza dla sejmu powinna być koniecznie w tegorocznej jesiennej sesyi zmieniona według modły reformy ordynacyi wyborczej dla izby poselskiej rady państwa, tj. w kierunku bezwarunkowego uchylenia systemu kuryalnego i zaprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania.

Dziwnie schodzi się akcya, wdrożona przez „Słowo Polskie" z agitacyą, jaką w tym samym kierunku rozpoczynają teraz socyaliści wszelakich odcieni, jakoteż stronnictwa radykalne polskie i ruskie. Przed kilku dniami, w poniedziałek bieżącego tygodnia, odbyło się we Lwowie aż sześć socyalistycznych zgromadzeń, na których referenci, przemawiający w języku polskim, ruskim i w żargonie chałatowców żydowskich dowodzili konieczności czteroprzymiotnikowej reformy sejmowej ordynacyi wyborczej ze stanowiska socyalnej demokracyi, potępiającej nacyonalizm. „Słowo Polskie" stara się znów udowodnić, iż podobna reforma sejmowej ordynacyi wyborczej jest naglącą potrzebną właśnie w interesie „wzmocnienia i pogłębienia" narodowego charakteru sejmu, który teraz, zdaniem „Słowa Polskiego" nie jest dość narodowym...

Nie mamy zamiaru podejmować już dziś przedmiotowej dyskusyi o reformie sejmowej ordynacyi wyborczej — o zasadach, na jakich powinna opierać się i o treści poszczególnych jej postanowień.

Będzie do tego jeszcze nieraz sposobność, gdyż jak wiadomo, sprawa ta ma stanowić główny przedmiot obrad sejmu naszego we wrześniu br. w ostatnim okresie prac jego przed zakończeniem upływającego sześcioleca wyborczego.

Gdy podejmujemy polemikę ze „Słowem Polskiem", czynimy to tylko dlatego, iż w zapale zachwytów swoich nad wynikiem świeżo w czyn wprowadzonej reformy ustawy wyborczej dla parlamentu państwowego, pozwoliło sobie co do sejmu naszego użyć zwrotów i wyrażeń niestosownych i rzeczowo nieusprawiedliwionych. Podobnemi frazesami, mającemi dowodzić, iż sejm w dotychczasowym swoim składzie był niezdolnym do skutecznej pracy ustawodawczej dla dobra kraju, i że brak mu było dobrej woli i siły do skutecznej walki o prawa narodowe — wojowali podczas tegorocznej kampanii wyborczej pp. Diamand, Daszyński, Moraczewski, Hudec, Liebermann i Stapiński, tudzież ich organa prasowe. Lecz w ustach tych panów frazesy o bezpłodności minionych czterdziestu lat autonomii są wyłącznie tendencyą ich polityki partyjnej, która zmierza ku temu, ażeby udowodnić, iż wszystko, co dotychczas działo się, jest marnem, jest niczem, a natychmiast nastanie raj na ziemi, skoro tylko moc ustawodawcza i władza wykonawcza przejdą z rąk narodowych stronnictw w ręce proletaryatu i jego proroków!

Inaczej jednak to brzmi, gdy „Słowo Polskie" wyraża się, iż sejm dotychczasowy „n i e u m i a ł zdobyć się, przez lat czterdzieści na żadną poważną akcyę rozszerzenia naszej autonomii" — albo, że „p u ś c i ł w z a p o m n i e n i e" dawne postulaty z pierwszych lat naszej autonomii, że „z a p o m i a ł sejm o żądaniu unarodowienia szkół" i „p o z w o l i ł" na okrojenie autonomii rady szkolnej krajowej, a wreszcie, iż sejm nasz „n i e m i a ł ś m i a ł o ś c i p o d j ę c i a j a k i e j k o l w i e k w a l k i z r z ą d e m c e n t r a l n y m."

Przytaczamy tu w cudzysłowach w literalnem brzmieniu zarzuty ciężkie, uczynione przez „Słowo Polskie" sejmowi naszemu, ażeby nie było wątpliwości, że do szpalt organu, który nieraz innych pouczał o obowiązkach patryotyzmu, dostały się takie frazesy, jakby żywcem wyjęte z „Naprzodu" albo „Kuryera Lwowskiego".

Niejeden z tych ludzi, którzy w dotychczasowym sejmie stanowym walczyli o zdobycze prawno-polityczne w duchu autonomii narodowej, walczył o te same idee z narażeniem mienia, wolności a nawet życia, walczył z nieustraszoną i z niezłomną wytrwałością i determinacyą w pośród najstraszniejszej represyi wrogiej przemocy, — wśród najstraszniejszych warunków! Walczyli ci patryoci i pracowali dla dobra sprawy narodowej z całej siły swoich dusz, w niedoli i ucisku zahartowanych, i w najlepszej wierze działając. Dobro sprawy narodowej było dla nich zawsze najwyższem prawem, i nie było dla nich za wielkiego wysiłku, za wielkiej ofiary, gdy rozchodziło się o uzyskanie czegoś dla kraju, dla rozszerzenia autonomii narodowej. Jeżeli nie zdobyli wszystkiego jeżeli kładli się w trumny bez tej pociechy, iż zdobyli wszystko, co sobie wytknęli jako cel trudów całego swojego żywota — to z pewnością nie mogli sobie zrobić tego wyrzutu przy ostatnim obrachunku sumienia, jakoby czegoś zaniedbali, o czemś zapomnieli, albo też nie mieli śmiałości upomnieć się o to, co wypełniało całą treść ich żywota.

Nie ich to przecież winą było, że czynniki polityczne, przeciwne idei autonomii narodowej, były dawniej silniejszemi, niż są teraz. Żadna zdobycz autonomiczna nie spadła nam lekko, jak dojrzały owoc z drzewa, tylko każda z nich kosztowała bardzo wiele trudu i szeregu lat pracy, wymagała i zręczności i wytrwałości niezużonej. Ci młodzi panowie, którzy owych czasów nie pamiętają, sądzą, że zawsze tak bywało, iż laury obywatelskie i hołdy uznania zdobywało się u nas mniej lub więcej pięknie zaokrąglonemi zwrotami krasomówczemi, sprytem w pochlebianiu „szanownym obywatelom", rozpartym wygodnie na ławach wiecowych, osądzającym sprawy i ludzi bez własnego wysiłku duchowego, wygodnie — nieraz przy kuflu, a najczęściej według komendy partyjnej, wołających tylko co siły w gardle stanie: „Brawo!" — albo „Hańba!..."

Zaprawdę, inne to były czasy. W skupieniu ducha, z pietyzmem serdecznym traktowano wowczas każdą sprawę obywatelską, każdą sprawę, w której rozchodziło się o obronę godności narodowej lub o interes narodowy. W uroczystym nastroju wyczekiwano wtedy otwarcia każdej sesyi sejmowej, a po zamknięciu sesyi jaknajściślejszy przeprowadzano obrachunek podjętych usiłowań i uzyskanych rezultatów. Nieraz, co prawda, obrachunek ten wykazywał bardzo skromne wyniki, nieraz straty. Lecz gdy wzięto pod rozwagę trudności, z jakiemi walkę musiano staczać, siłę wrogich sprawie autonomii narodowej wpływów — obcych i swojskich, tu w kraju, czekających tylko na hasło z Wiednia, by rzucić się nawałą do zgnieoenia narodowo-uświadomionej warstwy ludności — kończył się rachunek uspakajającem przekonaniem, że zrobiło się, co można było zrobić, zrobiło się sumiennie. A jeżeli rezultat usiłowań nie odpowiadał pragnieniom i nadziejom, nie możemy sobie z tego powodu czynić wyrzutów sumienia, bo nie zaniedbaliśmy niczego, nie folgowaliśmy sobie.

Żyją też nazwiska owych pierwszych pionierów autonomii narodowej, którzy w pierwszem czterdziestoleciu ery konstytucyjnej pracowali nad położeniem pierwotnych podwalin pod nową budowę naszych urządzeń publicznych, w poszanowaniu powszechnem. I jeżeli ktoś, zaślepiony partyjną zachłannością wpływu i władzy poniewiera teraz ich pamięć, niech pamiętać raczy, że tym sposobem obniża tylko swoją własną godność. Bo jeżeli poprzednicy nasi w pracy obywatelskiej byli istotnie niedołęgami i ludźmi, którzy powinności swoich zaniedbywali, to nie sztuka, wydać się przy nich mędrszym i lepszym. Lecz historya rozsądza bezstronnie wartość moralną każdego z działających na widowni życia publicznego — a zdaje się, iż Grocholski, Ziemiałkowski, Smolka, Zyblikiewicz, Smarzewski, Krzeczunowicz i inni, którzy pracowali nad ugruntowaniem samorządu narodowego w naszym kraju w początkowych latach ery konstytucyjnej, tak co do uzdolnienia jak i patryotyzmu może zdzierżą porównanie z rozgłośnymi bohaterami idei czteroprzymiotnikowych wyborów!

Prezes Koła o sytuacyi.

Wiedeń 24 lipca

Prezes Koła polskiego p. Abrahamowicz na dzisiejszem posiedzeniu Koła w następującem świetnem przemówieniu scharakteryzował sytuacyę parlamentarną i działalność nowej reprezentacyi w ubiegłej sesyi:

Z dniem dzisiejszym przerwane zostaną czynności rady państwa na dłuższy okres czasu, bo blizko trzech miesięcy. Kończąca się dziś pierwsza sesya rady państwa, jakkolwiek programowa ścieśniona do ukonstytuowania się izby i uchwalenia prowizoryum budżetowego, tworzyć jednak będzie w życiu Koła polskiego epizod politycznie ważny i doniosły.

Ożywieni pełną gotowością do zgodnej a wydatnej pracy dla kraju i państwa, zniewoleni zostaliśmy już w pierwszych dniach obrad rady państwa, do obrony przeciw najniegodziwszym zarzutom i oskarżeniom ze strony przed jej zebraniem się jeszcze zawartego trójprzymierza terroru, nienawiści i bezwzględnej agresyi. W walce tej oszczędzeni nie zostaliśmy nawet przez to kółko posłów polskich, przeciw którym ostrze walki niemniej zwrocone było. Wszak tłem głównem tej walki było, jest i pozostanie z jednej strony dążenie do ścieśnienia narodowego naszego posiadania, z drugiej opanowanie szerokich mas ludności kraju naszego przez internacyonalny socyalizm. A oba te kierunki zwracają się przeciw wspólnemu interesowi narodowemu, którego strzedz jest pierwszym obowiazkiem posła polskiego czy on jest członkiem Koła lub oznacza się ludowcem. Z walki tej, wyszliśmy z uczuciem dobrze spełnionego lubo przykrego obowiązku.

Wiemy dobrze, że walka, którą przeszliśmy, nie zostanie tak łatwo lub prędko przerwaną, lecz łatwiej stanąć nam do niej przyjdzie dziś, gdy węzły nasze w Kole polskiem przez krótki ten peryod czasu ścieśnione zostały, gdy skonstatować mogę z podniosłem uczuciem, że odcienie polityczne w tym Kole znikają, gdy chodzi o wspólny interes narodowy lub sprawy krajowe."

Ideą przewodnią przemówienia prezesa Koła, jest wytrwanie w tradycyonalnej solidarności polskich posłów we Wiedniu. Przekonanie o konieczności skupienia się pod sztandarem tej idei, utrwala się z dniem każdym coraz bardziej, a zwłaszcza pod wrażeniem wymierzonych przeciw nam wrogich ataków. W kołach poważnych żywią nadzieję, że pod hasłem solidarności wszyscy posłowie polscy, staną w jesieni do obrony naszych praw narodowych i interesów naszego kraju. (—l.)

Korespondencye.

Rzym, 21 lipca.

(Rocznica śmierci Leona XIII. — Nabożeństwo żałobne w kaplicy Sykstyńskiej. — Pius X. — Nowe dzieło ks. Perosi. — Złoty jubileusz papieski. — Popularny dziennik katolicki. — Republika San Marino. — Nowa typografia watykańska.)

Dzień wczorajszy był czwartą rocznicą śmierci Leona XIII. Wielki papież zmarł 20 lipca o godz. 4 popołudniu; ostatniej absolucyi udzielił mu wielki penitencyaryusz, kard. Vannutelli. Pogrzeb odbył się 25 lipca; zwłoki złożono w trumnie z drzewa cyprysowego i pomieszczono prowizorycznie w nyży pogrobowej, w watykańskiej „Cappella del Coro". Wkrótce będą przeniesione śmiertelne szczątki Leona XIII do bazyliki laterańskiej i złożone w sarkofagu marmurowym, nad którym wznosi się odsłonięty wczoraj pomnik papieża, wspaniałe dzieło mistrza Tadolini.

W kaplicy Sykstyńskiej odbyło się wczoraj uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę nieodżałowanego papieża. U bramy wchodowej pełniła służbę papieska straż honorowa: cavalieri di Cappa e Spada, którzy przyjmowali wchodzących kardynałów i ambasadorów. W tylnej części kaplicy zgromadziła się publiczność doborowa: damy, okryte welonami czarnymi, panowie w czarnych strojach i prałaci. Za kraciastą bramą złotą zajęli miejsca kardynałowie; przy ołtarzu officyanci w białych infułach i kapach złocistych. Po prawej stronie wznosił się baldachim purpurowy, zarezerwowany dla Ojca św. Przed godz. 9 wszedł Pius X w otoczeniu dworu, eskortowany przez Guardia Nobile i Guardia Svizzera. Papież udał się do zakrystyi, gdzie go przybrano w humerał, stułę, ornat z ciemnoczerwonego brokatu ze złotymi haftami i klejnotami i infułę srebrną; następnie wszedł Pius do kaplicy i zasiadł na tronie, obok którego zajęli miejsca kardynałowie-dyakoni Segna i Della Volpe, mistrz ceremonii mons. Riggi, oraz ceremoniarci mons. Marcucci i d'Amico. Antipedium przedstawiało Wskrzeszenie Łazarza; na ołtarzu płonęły świece w 6 kandelabrach, w pośrodku krzyż srebrny. Tło ołtarza stanowi, jak wiadomo, sąd ostateczny Michała Anioła. Po lewej stronie tronu zasiedli patryarchowie, naprzeciw ołtarza kardynałowie w liczbie 18. W głębi zajęli miejsca: arcybiskupi i biskupi w infułach, prałaci i dostojnicy dworu. Przy trybunach pełnili służbę podkomorzowie tajni i honorowi przybrani w bogate stroje hiszpańskie. Miejsca zarezerwowane zajęli: kawalerowie maltańscy, członkowie ciała dyplomatycznego w uniformach galowych i patrycyat rzymski wraz z damami. Świadkami ceremonii byli też liczni cudzoziemcy, który otrzymali specyalne zaproszenia.

Mszę pontyfikalną odprawił kard. Satolli, biskup w Frascati i proboszcz patryarchalnej arcybazyliki św. Jana Lateraneńskiego. Muzyką i chórami dyrygował mistrz Lorenzo Perosi, który specyalnie na tę uroczystość żałobną skomponował jeden ze swych arcydzieł „Messa da regiem". Talent słynnego kompozytora zajaśniał w pełnym blasku. Po nabożeństwie gratulowali ks. Perosiemu wysocy dostojnicy i przyjaciele, a znakomity krytyk muzyczny, Corrado Ricci uściskał go. Naturalnie, wszystko to miało miejsce poza obrębem kaplicy. Gdy ukończono ceremonie, papież zstąpił z tronu, ukląkł na klęczniku i po krótkiej modlitwie opuścił wraz z dworem kaplicę Sykstyńską. Pogaszono światła, uczestnicy żałobnej uroczystości rozeszli się powoli i wspaniała wizya zniknęła, jako piękny sen fantastyczny.

Złoty jubileusz kapłański Piusa X zamierzają obchodzić katolicy rzymscy w sposób nadzwyczaj uroczysty. Przygotowania czynią rozliczne tutejsze komitety. Do najczynniejszych należy komitet parafialny pod wezwaniem św. Rocha. Ten komitet urządził dziś w kościele św. Hieronima (S. Girolano degli Schiavoni) jeden z obchodów przedwstępnych. Wielki ołtarz przemieniono w wysokie podyum, przyozdobione gęstwiną krzewów egzotycznych, w pośrodku których widniało białe popiersie marmurowe Piusa X. Wierni wypełnili szczelnie przestronną świątynię. Po wykonaniu zastosowanej do okoliczności muzykalno-wokalnej części programu, miał prelekcyę cavaliere Grossi-Gouli. Mówił on o znaczeniu prasy w dobie teraźniejszej, a w szczególności o posłannictwie, jakie ma spełnić prasa katolicka. Rzym katolicki posiada swą prasę. Nie mówiąc o organach oficyalnych Watykanu, wspomnieć należy, że w Rzymie wychodzi sporo czasopism katolickich. Najwybitniejsze miejsce zajmuje wielki dziennik „Corriere d'Italia", pojawiający się codziennie w 3 wydaniach, bardzo rozpowszechniony w całym kraju. Jestto dziennik poważny, przeznaczony głównie dla inteligencyi o wyższem wykształceniu. Ale dotkliwie daje się uczuwać brak katolickiej brukowej gazetki popularnej. Dla uczczenia złotych godów kapłańskich papieża, który sam jest dzieckiem ludu, uchwalił komitet założyć w Rzymie codzienną gazetkę katolicką, dostępną dla szerokich mas. Taki dziennik może mieć w Rzymie i w kraju wielkie powodzenie.

Republika włoska San Marino obchodziła w tym miesiącu pierwszą rocznicę zaprowadzenia u siebie nowej konstytucyi. Z tej okazyi obydwaj kapitanowie-regenci (zwierzchnicy państwa) wysłali pod adresem papieża i króla włoskiego medale pamiątkowe oraz pisma okolicznościowe. Kardynał Merry del Val wystosował pod adresem kapitanów, w imieniu papieża, pismo gratulacyjne, w którem stwierdza, że „Ojciec św. otrzymał wspomniane medale srebrne i bronzowe i za nie serdecznie dziękuje". Papież cieszy się, że starosławna republika dokonała szczęśliwie reform, które zapewniają jej przyszłość pogodną i szczęśliwą i z głębi serca udziela błogosławieństwa apostolskiego pp. kapitanom regentom i wszystkim obywatelom republiki San Marino.

Wiktor Emanuel nazwał kapitanów w swym liście „carissimi e buoni amici". Król pisze, iż uważa sobie za zaszczyt otrzymanie cennego daru (medalów pamiątkowych) i dodaje, że on i wszyscy Włosi ożywieni są serdeczną przyjaźnią względem sąsiedniej republiki, a w końcu pisze: „Prosimy Boga, aby miał was, najdrożsi i dobrzy

Wilk wegetaryanin.

NOWELA.

W domu barona Tankréda wszyscy byli wegetarjanami, począwszy od gospodarza i jego rodziny, a skończywszy na zwierzętach domowych. Do służby przyjmowano tylko ludzi, w których bifsztek lub comber sarni wywoływał wstręt. Ponieważ baron dobrze opłacał służbę, znajdował więc zawsze lokajów, lubiących ponad wszystko soczewicę, i panny służące, nie uznające nic innego jak szpinak. Mimo pozory, służba haniebnie oszukiwała swego chlebodawcę. Ludzie ci jadali wyłącznie jarzyny, gdy gospodarz obchodził oficyny, lecz pod jego nieobecność spożywali w najlepsze pulardy i inne potrawy, przez wegetarjanizm srodze potępiane. Oczywiście, nic im nie przeszkadzało chrzcić smaczne kąski, przynoszone od rzeźnika, mianem szpinaku lub sałaty, a rachunki, wynoszące np. 23 fr. za szpinak, 31 fr. za soczewicę i 13 fr. za selery, były tylko dowodem powodzenia kuchni wegetarjańskiej: najwidoczniej ludzie nie tracili dobrego apetytu.

*

Co się tyczy zwierząt, to te protestowały otwarcie przeciw wprowadzeniu nowej kuchni. Psy, ponure, z opuszczonemi ogonami, chytrze zerkały ku gołębiom, nie opuszczając nigdy sposobności chwycenia nieostrożnego za gardziołko: a koty, odkarmione mlekiem lepiej, aniżeli dzieci wiejskie, wyrządzały skoki nielada, gdy któraś z myszy, zawiadomiona o panującym w domu barona wstręcie do mięsa, odważyła się wysunąć nos z dziury. Niskie te instynkty czworonożnych domowników mocno trapiły barona. Co prawda czworonogi z biegiem czasu, stawały się pod względem upodobań gastronomicznych istotami bardziej kulturalnemi, bo gdy ogrodnik w obecności barona ciskał kotom martwego szczura na pożarcie, te rzucały się na razie na ofiarę (trudno wymagać, by koty potrafiły lepiej panować nad swemi instynktami od ludzi), lecz po chwili, zjeżywszy sierść, odwracały się i odchodziły. Może było to skutkiem tego, że ogrodnik, nie chcąc martwić swego pana, polewał uprzednio szczura naftą.

— A jednak wychowanie zapanuje nad instynktami — mawiał baron, odchodząc od podobnego widowiska. Wytrwałości, a zobaczymy starania nasze uwieńczone pomyślnym skutkiem.

— Naturalnie, naturalnie — dodawał Józef, nie wspominając oczywiście o używaniu nafty przy eksperymentowaniu kocich instynktów.

Uspokoiwszy w ten sposób zaniepokojone sumienie barona, śpieszył dobry służący do kuchni, gdzie uprzejma kucharka już była przygotowała doskonałe zrazy z kartoflami, figurujące w rachunkach pod przyjemnie dla wegetarjańskiego ucha brzmiącą nazwą: kotletów kartoflanych z sosem pomidorowym.

Jeżeli baron i gości swych traktował jedynie potrawami nie przynoszącemi szkody biednym stworzeniom, to tylko dobro tychże gości mając na względzie, gdyż szpinak i sałata łagodzą obyczaje, a marchew i groszek doskonale wpływają na uszlachetnienie charakterów.

Jeżeli ludzkość jeszcze kiedy niekiedy podobną jest do menażeryi, to tylko dlatego, że się nieopowiednio żywi. Wystarczy stosować przez dłuższy okres czasu odpowiednią dyetę, a raj zapanuje na ziemi. Taką była teorya barona, światłego wegetaryanina, i nikt z ludzi nie śmiał jej zaprzeczać.

*

Lecz w głębi ducha, baron niezupełnie był zadowolony. Widocznem było coprawda złagodzenie obyczajów służby, jak również nikt nie mógł zaprzeczyć, że koty, karmione według przepisów wegetaryańskich, czuły wstręt do myszy, ale przykłady te nie potwierdzały ogólnej reguły. W głębi duszy marzył baron o zdobyciu dla idei wegetaryańskiej, dzikiego zwierzęcia, krwiożerczej bestyi! Jakąż roskoszą napełniało się serce jego, gdy w wyobraźni zarysowywał się obraz wilka, karmionego kapustą, który się w najlepszej komitywie pasł z jagnięciem na soczystej murawie baronowego ogrodu. Podobny widok przekonałby nawet najzawziętszego wroga idei wegetaryańskiej, no i byłby najoczywistszym dowodem słuszności głoszonej przez barona teoryi. Tak, należy do tego za wszelką cenę doprowadzić!

*

I baron poświęcił się całkowicie wykonaniu swego planu Kazał kupić na targu jagnię, w ogrodzie zoologicznym stołecznego miasta, autentycznego, przez badania zoologiczne zatwierdzonego wilka i — zachowując wszelkie środki ostrożności — postawił na chwilę je naprzeciw siebie. Aż mrowie przechodziło, gdy się widziało, jakiem okiem zmierzyli się przeciwnicy. Po uprzedniem więc stwierdzeniu nieprzyjaznych uczuć obu stron, zamknięto wilka do jednej klatki, jagnię do drugiej i zaczęto edukacyę. Codziennie wypuszczano na łąkę jagnię, dokarmiając je obficie strąkami słodkiemi i soczystemi. Bydlątko nabierało tuszy i nie zdawało się być niezadowolonem ze swego losu.

Ale wilk?... Ten był bardzo niezadowolony. Groszek nie zachęcał go bynajmniej do jedzenia, przed selerem krył się w przeciwległy kąt klatki, a urozmaicenie posiłku piękną, słodką cebulą hiszpańską, przyjmował zawsze przerażającem szczekaniem.

Wobec tego, postanowił baron przyzwyczajać go stopniowo do kuchni wegetaryańskiej. Zaczęto od chudego mięsa, ptactwa, młodej baraniny, potem dodawano do posiłku ryby i jaja. O ile te ostatnie pływały w maśle, wilk akceptował półmisek, ale jaja, gotowane na miękko, nie robiły na nim najmniejszego wrażenia, a doskonałe sardynki w oliwie, wywoływały pogardliwy pomruk. Wymownemi zato były spojrzenia, posyłane podczas podobnych uczt w stronę małego jagnięcia!

Baron nie dał jednak za wygraną, pracując dalej nad uszlachetnianiem wilczych instynktów. Żeby wychowanka zupełnie nie zrazić, zaczęto po każdym tygodniu stosowania kuchni wegetaryańskiej, pozwalać przez jeden dzień na używanie mięsa w nadziei, że ostatecznie dobre wychowanie, doprowadzi do uszlachetnienia krwiożerczych instynków wilka. Niestety! dobre wyniki kazały długo na się czekać. Po sześciu miesiącach, wilk wynędzniały, z szerścią zjeżoną na grzbiecie, jednako nieprzyjaźnie spoglądał na jagnię, a po roku, jeszcze dziwnie uważnie śledził wzrokiem za głaszczącą go ręką barona.

Ostatecznie jednak po dwóch latach wytrwałego i wytrawnego chowania zdawał się być tyle uszlachetnionym, że baron zdecydował się na skonfrontowanie wilka z trykiem. Jakaż była radość wychowawcy, gdy ujrzał marzenie swe spełnione; wilk najspokojniej spojrzał na barana nie uczyniwszy mu nic złego. Wychowania nie zaniedbywano i nadal. A po czterech latach, wilk, wyłysiały, jak najprawowitszy gentleman, usposobiony był tak pokojowo, niby członek kongresu w Haadze. Postawiony naprzeciw tryka, pogardliwie zwrócił się do niego tyłem.

— Nareszcie! — zawołał uradowany baron. — Zawsze mówiłem, że wegetaryanizm sprowadzi raj na ziemię.

*

Dwudziestu najzawziętszych zwolenników wegetaryanizmu zostało zaproszonych do pałacu barona. Miano pokazać zbawienne skutki, jakie wywołują jarzyny i owoce na usposobienie. Biesiadnicy zjedli właśnie soczewicę i czekali na szpinak, gdy wbiegł zdyszany służący:

— Panie baronie! panie baronie... baran pożera wilka.

Dwudziestu wegetaryan podniosło się jak jeden mąż i wybiegło do ogrodu.

Cóż się okazało? Na zielonej murawie, usianej ślicznemi kwiatkami, leżał potłuczony wilk, a koło niego, zwycięsko wznosząc rogi, stał tryk. Baron i goście zamienili przerażone spojrzenia.

Bez apetytu wrócono do półmisków ze szpinakiem.

przyjaciele, zawsze w swej świętej opiece. „Vostro buon amico — f. Vittorio Emanuele, f Tittoni“.

Jak wiadomo, papież kazał wybudować osobny gmach dla pomieszczenia w nim wszystkich urzędników świeckich (wraz z ich rodzinami), oraz robotników, należących do personalu technicznego pałaców apostolskich. W tym roku zarządził Pius X budowę domu na pomieszczenie typografii watykańskiej Drukarnia zajmuje obecnie szereg ubikacyj, sąsiadujących z wielką biblioteką. W bibliotece jest już teraz za ciasno; badacze naukowi nie mają należytego pomieszczenia. Z drugiej znów strony sąsiedztwo biblioteki z typografią stanowi groźne niebezpieczeństwo dla nieocenionych skarbów, jakie są nagromadzone w księgozbiorach watykańskich. Wśród maszyneryj, poruszanych gazem i elektrycznością mógłby niespodziewanie wybuchnąć pożar. Jaki byłby wtedy los ksiąg i rękopisów, nagromadzonych w bibliotece?

By zapobiedz niebezpieczeństwom, kazał Pius X wybudować osobny gmach nu pomieszczenie drukarni i litografii watykańskiej. Ten budynek poczyna się już wznosić. W parterze będą ustawione maszyny, na pierwszem piętrze będą pracowali składacze czcionek i korrektorzy; drugie piętro zajmie „drukarnia tajna“. Osobne sale będą przeznaczone na miejsce posiłku i wypoczynku pracowników. W nowej typografii watykańskiej będą zastosowane wszystkie, najświeższe udoskonalenia w tej dziedzinie. Dozór nad postępem robót objął ks. kard. Merry del Val, a pomocnym jest mu podprefekt świętych pałaców, mons. Misciatelli.

K. Rosscsyc.

Proces Haua.

Podczas gdy pod gmachem sądowym w Karlsruhe — jak już nasze telegramy donosiły — tysiące ludzi hałasowało, gdy część ich przemocą wdarła się do sali rozpraw, gdy wojsko zarekwirowane, oczyszczało plac przed sądem z nagromadzonych tłumów i zaległo plac ten gdyby obozem — przysięgli, powołani do wydania wyroku na adwokata Haua, orzekli iż jest on winnym.

Tak się tymczasowo zakończył proces, który tyle wrażenia wywarł w Europie, a nawet w Ameryce, drugi sensacyjny proces, który ściągnął na siebie tak wytężoną uwagę. Tylko, że Carlos Waddington, brat pięknej Yayi a morderca Ernesta Balmacedy, natrafił na sędziów wyrozumiałych, którzy potrafili wiele sobie wytłumaczyć i zrozumieć motywa morderstwa, którzy patrzyli na tło sprawy, mając w ręku namacalne dowody zbrodni dokonanej przez Carlosa, podczas gdy Hau miał mniej szczęścia.

Roi się teraz cały szereg zapytań i kwestyi, tyczących się sprawy Haua. Czy młody adwokat, oskarżony o zamordowanie teściowej przyznał się do winy, czy umotywowanie wyroku jest tak jasnem i zrozumiałem, że nie ma żadnych wątpliwości co do faktu, iż zbrodnia została przez oskarżonego popełnioną? Właśnie te cechy ciemne i zagadkowe, które ocieniały całą sprawę, wywołały ono zaciekawienie ogółu aferą morderstwa pani Molitor. Ale po procesie, po wydaniu wyroku ciemności te nie zupełnie się rozjaśniły, a zaciekawienie ogółu sprawą nie zmalało, raczej wyrosło. Zainteresowanie, jakie wywołał sensacyjny proces, skupiało się wyłącznie prawie na osobie oskarżonego. Młody, dwudziestosześcioletni zaledwie mężczyzna, z szanowanej i zamożnej rodziny, stał pod zarzutem morderstwa przed sądem. Już w latach dziecinnych, okazywał Hau wybitne zdolności, także jednak umysł fantastyczny i chorobliwą żądzę sławy. Tak jak i inni piersiowo chorzy, był przeczulony na punkcie zmysłowości; bez wyboru szukał przyjemności życiowych tam, gdzie je znajdował, miał w miłości wiele szczęścia i przez powodzenia miłosne rósł w dumę.

Jako 19 letni chłopak, uprowadził z Baden-Baden swą późniejszą żonę, córkę p. Molitor, wdowy po radcy medycznym. Poznał ją był w Ajaccio, gdzie się udał po krwotoku. Z dziewczyną, z którą się wkrótce ożenił, pojechał do Ameryki. Tam prędko dorobił się sławy, jako ceniony adwokat, któremu nawet Rockfeller swe procesy powierzał; otrzymał pozwolenie na wykładanie na uniwersytecie waszyngtońskim prawa niemieckiego, został konsulentem poselstwa otomańskiego w Waszyngtonie itd. W interesach przyjeżdżał często do Europy, gdzie bawił się rozrzutnie, nawiązywał kosztowne stosunki. Interesa, jakie prowadził, miały charakter trochę fantastyczny. Raz tyczyły się one pozyskania tureckiego świata handlowego dla chicagowskiej wystawy światowej, drugi raz uzyskania koncesyi na kolej elektryczną w Konstantynopolu, to znów pośrednictwa w sprzedaniu Turcyi okrętów amerykańskich. Młody chłopak był więc „geszefciarzem“ w wielkim stylu. W interesach prowadzonych przez niego, moralność nie stała na pierwszem miejscu, były to interesa tego rodzaju gdzie tylko powodzenie rozstrzyga, czy przedsiębiorącego je należy uważać za międzynarodowego finansowego szwindlera czy też za finansowy geniusz. Obraz oskarżonego mieni się więc w wielu kolorach. Jest to człowiek wysokiej inteligencyi, energiczny, wesoły i rozrzutny, dumny, zarozumiały i fantastyczny; rzeczoznawcy upatrują w nim jednostkę psychopatyczną, współczesne określenie ludzi w jego stylu brzmi: dégénéré supérieur.

Od wątpliwej wartości interesów do morderstwa jest tylko jeden krok, a adwokata Haua oskarżono o morderstwo. D. 6 listopada 1906 r. została p. Molitor, teściowa Haua, na drodze z willi swej w Baden-Baden do urzędu pocztowego zamordowaną wystrzałem z rewolweru. Strzał padł z zarośli, sprawca, którego nikt nie widział, zniknął Nazajutrz Hau, który wraz z żoną i dzieckiem mieszkał w hotelu Cecil w Londynie, został uwięziony pod zarzutem tej zbrodni. Skonstatowano, że Hau parę dni przed tragiczną śmiercią p. Molitor, pojechał z Londynu do Frankfurtu, kupił tam fałszywą brodę i uczyniwszy się zapomocą jej nierozpoznalnym, pojechał do Baden-Baden. Tam widziano go w dzień mordu w pobliżu willi p. Molitor. Przedstawiwszy się teściowej przez telefon za urzędnika pocztowego i oświadczywszy, iż musi z nią mówić w sprawie urzędowej, spowodował, iż p. Molitor udała się w drogę do poczty, w dwadzieścia zaś minut po dokonanem morderstwie na osobie p. Molitor, odjechał z dworca kolejowego do Londynu. Wszystko to byłoby dowodem, że Hau popełnił tę zbrodnię. To prawdopodobieństwo zostało podkreślone jeszcze samobójstwem żony oskarżonego, która straciwszy wiarę w niewinność męża i wszedłszy w konflikt ze sobą, musząc kochać mordercę matki, odebrała sobie życie. W ostatnim jej liście znajdują się takie słowa: „Nie mogę przeklinać tego nieszczęśliwego, jak odemnie żądano. Konflikt ten jest bardziej zawikłany, jak to się światu może wydawać, ale każdy kto zachował uczucia człowiecze odczuje bezgraniczną rozpacz mej duszy.“

Czem Hau odpowiedział na tak ciężkie oskarżenie? Początkowo, gdy występywano przeciw niemu z momentami obciążającemi go, odmawiał wszelkich odpowiedzi i wyjaśnień. Okrył się w osłony tajemnicy i nadawał sobie pozory, jak gdyby chciał w całej sprawie oszczędzić czy zasłonić kogoś.

Nakoniec oznajmił, że wyzna wszystko. Pojechał z Londynu do Baden Baden, bo chciał raz jeszcze przed odjazdem do Ameryki zobaczyć siostrę swej żony Olgę, którą gorąco pokochał i która zdaje się mu także obojętną nie była. Aby nie zostać w Baden Baden poznanym, przyprawił sobie fałszywą brodę; aby usunąć teściową z willi, pod fałszywem nazwiskiem odwołał ją telefonicznie z domu na pocztę. Gdy jednak zobaczył, iż p. Molitor towarzyszy i Olga, było dlań niemożliwem mówić z nią bez świadków i dlatego zrozpaczony tem odjechał natychmiast do Londynu. A więc twierdzenie stanęło przeciw twierdzeniu, prawdopodobieństwo przeciw prawdopodobieństwu. Czy Hau był mordercą? Czy też tylko zrozpaczonym kochającym? Oto pytania, któremi zaprzątał sobie głowę świat cały i pewnem jest, że proces ten nie wywołałby tak wielkiego wrażenia, gdyby nie ta przymieszka romantycznej miłości, która weń się wmięszała.

Co mężczyzn interesuje, zajmuje tylko pół świata; dopiero to, co ściąga uwagę kobiet, zajmie świat cały. Dowodem tego powodzenia teatralne i zdarzenia światowej wagi, bohaterzy wojenni, dyplomaci i tenorzyści. Odnosi się to do wszystkich. W środku procesu tego stał młody interesujący człowiek, który tak wielkie miał szczęście u kobiet i którego miłość do własnej szwagrowej doprowadziła do tego, iż został posądzonym o morderstwo; cud więc byłby, gdyby ten proces nie zajął kobiet a więc cały świat.

Motywa morderstwa, jeśli je popełnił Hau, nie są bynajmniej jasne. Niepowodzenia finansowe nie wytrącają z równowagi „faiseur'ów“ w rodzaju Haua. Człowiek, który nie zawaha się przed oszustwem, by dostać w posiadanie pieniądze, napewno długoby się wahał przed spełnieniem morderstwa.

Jedynemu tylko człowiekowi zwierzył się Hau, w chwili wstrząśnienia psychicznego, z powodów swej jazdy do Baden-Baden, a to towarzyszowi z więzienia Lenckemu, którego jednak nawet ani kara pieniężna nie potrafiła zmusić do opowiedzenia przed sądem czegoś z tych poufnych wyznań. Lencke oświadczył, iż zobowiązał się względem oskarżonego milczeć o tem, nie chce więc złamać słowa danego człowiekowi, który na dochowanie mu wierności zasługuje, tylko jedno powiedział, że jest pewnym, iż Hau morderstwa nie popełnił. Wyrok zaś przysięgłych jest jasnym i pewnym, karze on za m o r d e r s t w o.

Ale czyn i sprawcę jego otaczają jeszcze nieprzejrzyste prawie ciemności. Jeśli się przyjmie nawet, że to Hau zastrzelił p. Molitor, staniemy wobec zjawiska, że straszny, krwawy czyn, został popełniony przez człowieka, którego inteligencya i wykształcenie stoją wysoko. A z takimi wypadkami spotykaliśmy się już parę razy. Jednostronny rozwój intellektu i egoistyczny kult własnego „ja“, który jest formą duchowej dumy w czasach naszych rozszerzyły się silnie, w tych czasach kiedy nauki Nietschego i Stirnera, inteligentne paradoksy Oskara Wildego, silnie oddziaływują na umysły słabe i natury niesamodzielne. Także Wilde'owskie powiedzenie: „niema ludzi dobrych i złych, są tylko ludzie zajmujący i nudni“, oślepi nie jeden młodzieńczy umysł, a jak wiele takich uwodzicielskich powiedzeń spotykamy w naszych czasach. Jeśli się idzie do mistrzów nowoczesności, do czarowników kolorów, tonów i słów, do błyszczących techników, których sztuka nie ogrzewa, biegłych wirtuozów, w których sztuce brak duszy, widzimy najdokładniej, jak wielkim jest jednostronny intellektualny rozwój, a jak powolnym rozwój umysłów i charakterów w tych czasach.

Dodajmy do tego negacyę religii, którą ów bezduszny artyzm za dewizę postawił, a która przechodzi na umysły tych bezsilnych i niesamodzielnych, przemieniając się w drodze w negacyę prawd i zasad moralnych.

Pewno odnajdzie się te elementa dzisiejszych czasów u adwokata Haua tylko w patologicznym rozkładzie. I znalazły się one u niego — a o 26 letnim adwokacie, który zajmującą, chorobliwą bladością i błękitnemi oczyma czarował kobiety, który tureckiemu rządowi sprzedawał amerykańskie okręty i prowadził procesy Rockfellera przeciw chińskiemu rządowi, o światowym: „faiseurre“ i profesorze uniwersytetu, uznanym za winnego zbrodni morderstwa, możemy powiedzieć, że jest także figurą czasu.

Listy z kraju.

Horodenka, 24 lipca.

(Praca obywatelska.)

Powiat horodeński, jeden z najspokojniejszych na naszych kresach przebył obecnie ciężką gorączkę, po której się jeszcze opamiętać nie może. Gorączkę tę spowodowała nowa reforma wyborcza, a podniecił ją jeden człowiek i doprowadził organizm nasz do takiego naprężenia, iż zdawało się nieraz, że gmach tyloletniej pracy naszej narodowej ulegnie przemocy i rozpadnie się w gruzy. Człowiek ten, który powodowany jedynie ambicyą i chęcią wyniesienia się, zresztą gładki i bardzo inteligentny, w swych przekonaniach jednak zmienny jak kameleon, bo z największego radykała dziś w parlamencie zalicza się do najumiarkowańszych przedstawicieli nowo powstającego pseudo ukraińskiego narodu, potrafił w kilku miesiącach nieustannie zwoływanemi wiecami i improwizowanemi poufnemi zebraniami tak cały powiat rozagitować i podburzyć i ciemne jeszcze masy chłopstwa naszego za sobą porwać, a oraz całą inteligencyę ruską do swych celów zrewoltować, iż mogłoby było przyjść nawet do rozlewu krwi, gdyby nie spokojna i pełna powagi praca organizacyi naszej i stanowcza, śmiała postawa, jaką w tej walce zajęli dzielni kresowi bojownicy nasi, szczególnie prezes komitetu wyborczego, p. Antoni T h e o d o r o w i c z, i grupujący się około niego pracownicy. A chociaż upadliśmy przy wyborach, odnieśliśmy przecież wielkie moralne zwycięstwo, bo pomimo tak zaciekłego i nieprzebierającego w środkach wroga, padło z powiatu horodeńskiego na naszych kandydatów przeszło 80 proc. ogólnych głosów i gdyby nas inne powiaty nie zawiodły, wyszedłby stąd z pewnością przynajmniej jeden poseł z mniejszości!

Zostawmy jednak ten ponury obraz na boku, a przypatrzmy się lepiej pracy i plonom organizacyi naszej, które nam nie każą rozpaczać, lecz owszem napełniać nas winny nadzieją lepszej przyszłości!

Dzięki szczęśliwemu składowi reprezentacyi naszej powiatowej i pracy pojedynczych jednostek, powiat nasz podnosi się coraz więcej pod względem kulturalnym i ekonomicznym! Powstają coraz nowsze sieci dróg murowanych łączące główniejsze środowiska ruchu. Droga z Horodenki do Czernelicy i dalej ku Chmielowie w kierunku powiatu zaleszczyckiego, która przed paru laty była prawie nie do przebycia, jest już na ukończeniu! Budowa drogi powiatowej z Horodenki do Obertyna a stąd przez Żuków do stacyi kolejowej Korszów, idąca dotąd po bezdennych błotach i stoczystych jarach, postępuje raźno i w większej połowie jest już gotowa.

Gościniec murowany, idący od Turki do Obertyna, a stąd na Harasymów do Niezwisk, buduje się dalej przez Łukę ku Potokowi Złotemu i niezadługo sprowadzi tak pożądane połączenie z powiatem buczackim. Od stacyi kolejowej Okno, wybudowany już został gościniec na Tyszkowce do Olejowej-Królewskiej, a stąd projektowana jest dalsza budowa gościńca do Czernelicy, skutkiem czego nastąpi połączenie ze stacyą kolejową w Oknie, co podniesie ogromnie ruch i przyczyni się wielce do rozwoju ekonomicznego tej najbogatszej części powiatu.

Chów bydła i koni w powiecie także się podnosi, czego dowodem odbyta przed dwoma laty wystawa przeglądowa bydła włościańskiego i koni w Horodence i podobna wystawa odbyta zeszłego miesiąca w Obertynie.

W najbliższym czasie ma być założona także staraniem rady powiatowej obora zarodowa dla bydła w Horodence.

Miasto Horodenka pod obecnem kierownictwem burmistrza dr. Antoniego Roszki rośnie prawie w oczach. Przybywają ciągle nowe domy, między innymi łaźnia parowa Grünberga w sposób najnowszy urządzona; budują się wszędzie trotuary; ogród publiczny został w tym roku znacznie rozszerzony.

Zostająca pod zarządem wydziału powiatowego Ochronka im. Maryi Mokłowskiej i Magdaleny Pasieczańskiej znajduje się już pod własnym dachem. Obecnie staraniem i funduszami powiatu stanąć ma szpital powszechny na 40 łóżek w Horodence, pod który ofiarowała gmina bezpłatnie bardzo ładny plac na tłoce od strony Serafiniec. Odnośne plany opracowuje już architekt wydziału krajowego, Adolf Kamienobrodzki, i jeżeli tylko sejm przyjdzie z pomocą w formie pożyczki 80.000 kor., która spłacaną będzie subwencyą, jaką wydaje powiat rocznie na utrzymanie obecnego szpitala, to z wiosną przyszłego roku przystąpi się już do budowy projektowanego szpitala, którego potrzeba coraz dotkliwiej czuć się tu daje.

Obecnie zaś za staraniem wydziału powiatowego głównie zaś prezesa p. Antoniego Theodorowicza i za przyczynieniem się gminy miasta Horodenki otwarty tu zostanie już w jesieni roku tego magazyn tytoniowy, mianowicie na razie tylko jako stacya odbiorcza liści tytoniowych. Nie potrzeba dodawać, jak doniosłe znaczenie mieć będzie ta stacya dla włościan tutejszych i okolicznych, bo nietylko, że zwiększy się plantacya tytoniu w powiecie, ale producenci nie będą potrzebowali w porze najnieodpowiedniejszej, w czasie zawieji śnieżnych i nieznośnych mrozów, wozić liści tytoniowych do fabryki tytoniu w Zabłotowie o kilka mil stąd odległej.

Niepodobna też pominąć i tej okoliczności, iż staraniem wydziału powiatowego odbywa się zaopatrywanie powiatu w zdrową, źródlaną wodę.

W Horodence w zeszłym roku wywiercono cztery już studnie, które zaspakajają prawie całkiem potrzeby mieszkańców. Kosztem powiatu wybudowano też studnie w Piotrowie i Czernelicy, a obecnie wierci się studnie w Czortowcu, gdzie na 6.000 mieszkańców we wsi ani jednej nie ma studni, bo w tych studniach, które się tam znajdują, jest woda gorżka, nie do użycia.

I w towarzystwach naszych narodowo-oświatowych panuje ruch, wszędzie widać cichą, mrówczą pracę, która świadczy o żywotności i energii naszego społeczeństwa. Zeszłej niedzieli odbył się tu bardzo udały festyn „Sokoła“, który przyniósł przeszło 800 koron czystego dochodu.

Wspomnę tu jeszcze o założonej w Horodence przed dwoma laty bursie polskiej, która obecnie zamknęła swój drugi rok administracyjny. Mieści się ona bardzo wygodnie w domu Karola Szydłowskiego, kasyera dworskiego, który go umyślnie w tym celu urządził i adoptował, a za który pobiera stosunkowo bardzo mały czynsz.

Ks. Edward Bladowski, wiceprezes rady powiatowej, a jeszcze więcej zastępca jego, Tytus Zilauf, dyrektor powiatowej Kasy oszczędności, który niezmordowanie ściąga skąd może potrzebne fundusze, tak, iż obecnie znajduje się złożonych na książeczkę Kasy oszczędności kilkaset koron. W bursie tej umieszczonych było w roku zeszłym 7, a w roku ubiegłym 8 wychowanków. Z tych jeden przyjęty został staraniem wydziału powiatowego na fundusz krajowy sierocy, a czterech było utrzymywanych całkiem bezpłatnie. 2 wychowanków przeszło w roku zeszłym do gimnazyum, a w roku bieżącym wychowanek Antoni Mosur złożył już egzamin wstępny do gimnazyum w Kołomyi, a Jan Gawliński ukończywszy 6 klasę, przechodzi do seminaryum nauczycielskiego w Zaleszczykach, obydwaj synowie niezamożnych włościan z Obertyna. Wszyscy wychowankowie bursy polskiej otrzymali z końcem roku szkolnego postęp bardzo dobry. Niestrudzonym gospodarzem bursy, który prowadzi całą administracyę, a w razie potrzeby zajmuje się pielęgnowaniem wychowanków, a nawet zakupem wiktuałów, jest lustrator wydziału powiatowego, Feliks Widy.

Jak widzimy, praca oświatowa i kulturalna powiatu skupia się prawie tylko około członków rady powiatowej i tejże funkcyonaryuszów. Prezesem organizacyi jest także zasłużony członek wydziału powiatowego, poseł Leszek Cieński, a nawet prezesem Koła miejscowego T. S. L. jest członek wydziału, p. Jan Wielowieyski.

X Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

Dzień trzeci.

W dalszym ciągu na sekcyach wygłoszono następujące referaty:

S e k c y a c h i r u r g i c z n a: B. Motz z Paryża o rakach gruczołu krokowego, L. R y d y g i e r o ostatecznych wynikach wycięciu gruczołu krokowego, W. S t a n k i e w i c z z Warszawy o krwiomoczu, K i j e w s k i z Warszawy o gojeniu się ran na nerkach.

S e k c y a o t o - r y n o - l a r y n g o l o g i c z n a: prof. P i e n i ą ż e k z Krakowa o rozpoznaniu i leczeniu raka krtani, dalej J. S ę d z i a k z Warszawy o zaburzeniu histerycznem górnego odcinka dróg oddechowych i narządu słuchowego.

S e k c y a c h o r ó b n e r w o w y c h i u m y s ł o w y c h: prof. H a l b a n w sprawie zakładów dla alkoholików, K o h l b e r g e r o stanie opieki nad umysłowo chorymi w Polsce.

S e k c y a o k u l i s t y c z n a: prof. W i c h e r k i e w i c z z Krakowa o zespoleniu sił okulistycznych polskich przez utworzenie Tow. okulist. Z i e m i ń s k i z Warszawy o dotychczasowych pracach przygotowawczych wydziału „Walki ze ślepotą“, warszawskiego towarzystwa higien., B a ł ł a b a n ze Lwowa o wartości wstrzykiwań podspojówkowych i ich teoryi.

S e k c y a g i n e k o l o g i c z n o p o ł o ż n i c z a: prof. R o s n e r o postępowaniu leczniczem przy miednicach ścieśnionych.

S e k c y a m e d y c y n y p u b l i c z n e j: o szerzeniu się i zwalczaniu gruźlicy referowali S o k o ł o w s k i i P i s e k, P o l a k z Warszawy o brukach miejskich.

S e k c y a d e n t y s t y c z n a: p. B o h o s i e w i c z i G o ń k a na temat: która metoda leczenia zgorzeli miazgi i zaopatrywania korzeni daje najlepsze wyniki.

S e k c y a w e t e r y n a r y j n a: p. G r a b s k i o sprawie ubezpieczenia inwentarza żywego od chorób i wypadku, p. L i l l e o poglądzie na asekuracyę bydła ze stanowiska weterynarskiego.

S e k c y a m e d y c y n y w o j e n n e j: p. H. C h a j e s o chorobach umysłowych w armii, p. J. H a m b u r g e r o jaglicy, p. K. T u r n a u o implantacyi zębów, p. B. R e d e r o opatrywaniu rannych na polu walki, Z. H o r d y ń s k i - J u c h n o w i c z o czynności chirurgicznej na polu walki, p. Eug. K a r c h e z y o ostatecznym rezultacie doszczętnej operacyi przepuklin, p. S. M o s i n g o rozwoju fizycznym wychowanków szkół wojskowych w czasie ich pobytu w zakładach.

Wczoraj o godzinie $^1/_4$6 popołudniu przybyła do Lubienia wycieczka uczestników Zjazdu, aby poznać perłę naszych zdrojowisk: Lubień. Na dworcu oczekiwali przybycia gości: właściciel Lubienia br. Adolf Brunicki z żoną i córkami, lekarz zakładowy dr. Obmiński, bardzo liczni kuracyusze i ludność miejscowa. Z dworca goście powozami i furmankami udali się do zakładu, gdzie grupami, oprowadzeni przez właściciela zakładu br. Brunickiego, lekarza zakładowego dra Obmińskiego i dyrektora zakładu p. Popiela, zwiedzili łazienki, wspaniały park, otaczający zakład i domy zakładowe, urządzone z prawdziwie europejskim komfortem i wszelkiemi nowoczesnemi wygodami. — Goście nie mieli dość słów pochwały dla urządzeń całego zakładu i wyrażali gorące swe uznanie pod adresem właściciela zakładu i lekarza zakładowego. Po zwiedzeniu kapliczki i źródła siarczanego, zasilającego łazienki, goście udali się do restauracyi zakładowej, gdzie ze staropolską gościnnością przyjmował ich wykwintnym podwieczorkiem właściciel zakładu, br. Brunicki. Podczas podwieczorku przygrywała orkiestra zdrojowa.

Wzniesiono szereg toastów. Jeden z lekarzy wychylił toast na cześć gospodarza, na co odpowiedział br. Brunicki, dziękując gościom za przybycie i wznosząc toast na ich cześć. — Wielkie wrażenie wywarła owiana patryotycznym duchem mowa dra Gantkowskiego na temat popierania zdrojowisk krajowych. Po podwieczorku przy dźwiękach orkiestry zdrojowej puszczono się w tany, ale niestety wkrótce dano hasło do odjazdu. Goście, opuszczając zakład, podziękowali raz jeszcze br. Brunickiemu za serdeczne przyjęcie, a na przemówienie jednego z lekarzy wzniesiono okrzyk na cześć żony gospodarza, baronowej Brunickiej. Wszyscy z żalem opuszczali gościnne progi zakładu. O godzinie 8 m. 30 odjechano z powrotem do Lwowa. Na dworcu jeszcze raz pożegnano serdecznie gospodarzy i dziękowano im za serdeczne przyjęcie. Odjeżdżających żegnali gospodarstwo i licznie zebrani na dworcu kuracyusze słowami: do widzenia. Orkiestra zdrojowa przygrywała przez cały czas także na dworcu. W wycieczce wzięło udział przeszło 100 osób, między niemi wiele pań.

Odznaczenia na wystawie przyrodniczo-lekarskiej.

Dziś o godz. 12 w południe w sali wykładowej na placu wystawy, w obecności dyrekcyi wystawy, wystawców i uczestników Zjazdu, odczytał dyrektor wystawy dr. Kal. Krzyżanowski spis przyznanych wystawcom odznaczeń. Otrzymali:

Medal srebrny rządowy.

Lwów: Dr. Z. Stanecki i sp., J. Ihnatowicz, Leon Georgeon, Firma Sokolnicki i Wiśniewski, dr. Nap. Gąsiorowski, Fabryka chemiczna „Tlen“.

Tarnów: Karol Dudziński; Przeworsk: Gal. bank akcyjny Towarz. przemysłu cukrowniczego; Lubycza królewska: I galic. fabryka konserw z jarzyn i owoców; Trzebinia: Fabryka K. Rudolfiego i Sp.

Medal bronzowy rządowy.

Lwów: Fabryka sztucznych wód mineralnych „Zdrowie“, Artur Friedrich, Karol Bratkowski, Jan Stankiewicz, Henryk Bogdanowicz, Bracia Mund, J. Borkowski, Edward Dawidek, Fr. Zelena.

Kraków: Wład. Grodzicki, Rząca i Chmurski, Ludwik Knapiński, Kar. Hildebrand; Łańcut: Akcyjne Tow. wyrobów tkackich; Rabka: Zakład kąpielowy; Kolędziany: Ludwik Hordyski; Lisko: Al. Ślizyński; Horodenka: Fabryka surogatów kawy bar. Romaszkana; Stanisławów: A. Wolny; Żółkiew: Huta szkła.

Dyplom honorowy wystaw.

Lwów: Gmina m. Lwowa, Muzeum im. Dzieduszyckich, Zakład ciemnych, Zakład głuchoniemych, Zakład sierót izraelickich, Związek Tow. sokolskich, „Sokół-Macierz“, Tow. zabaw ruchowych, Rada szkolna okręg., kraj. dyr. skarbu, Tow. „Eleuterya“, Wydział kraj. (za mleczarstwo), Biuro patronatu przy Wydziale kraj., Biuro mleczarskie Wydziału kraj., Sokolnicki i Wiśniewski, docent dr. T. Bohusiewicz, Alfr. Kamienobrodzki, Michał Bielikowicz, A. Teodorowicz, dyr. gazowni.

Kraków: Gmina m. Krakowa, dr. Odo Bujwid, Park Jordana, Józ. Gorecki, dr. L. Bier, J. Gawlikowski, zast. firmy Burmeister et Wain, prof. dr. M. Jakubowski; Tarnów: dr. J. Walczyński; Bochnia: Tow. gimnastyczne „Sokół“; Zakopane: Sanatorium dr. Dłuskiego; Rabka: kolonia lecznicza krakowska; Tuchla: Kolejowa kolonia wakacyjna; Huta korostowska: Kolonia wakac. dla chłopców; Miejsce piastowe: Zakład wychowawczy dla zaniedbanych chłopców; Szczakowa: Pierwsza austr. fabryka wody amonjakalnej; Królówka: Spółka mleczarska.

Warszawa: Fabryka „Fos“ Aleks. Grünberga i sp., Zakład fotograficzny B. Wierzbicki i sp., Warszawskie Tow. akc. „Motor“, dr. L. Bregmann, Ogrody dziecięce im. Raua; Łódź: Zakład kropli mleka.

Nadto przyznano dypl. honor. dr. Zarewiczowi z Wiednia, który w osobnym pawilonie wystawił wzorowe sanatoryum, oraz liczne przyrządy chirurgiczne i higieniczne, dalej Galic. komitet ocen i wystaw masła, Mleczarnia parowa ks. Wład. Sapiehy.

Medal złoty wystawy.

Lwów: Fizykat m. Lwowa, Związek rodzicielski, Redakcya czasop. „Zorza ojczysta“ (wydawana staraniem komitetu oświatowego im. Maryi Wysłouchowej), Tow. ratunkowe, dr. J. Mahl, Bron. Koskowski, dyr. fabryki „Tlen“, dr. Zdz. Stanecki, B. Rösel. zast. firmy Berndorfskiej, Tow. lwowskich browarów akcyjnych, Marcin Czyżek, pani Makarewiczowa A. Teodorowicz, dyr. miej. gazowni, Edmund Cenar, Zakł. naukowo-wych. żeński Zgrom. SS. Sacré coeur, Ant. Majblum, kier. Zakł. głuchon., Szymon Hay, Jan Lewiński, Związek księży abstynentów, N. Lissa, fotograf.

Kraków: Szpital OO. Bonifratrów, Zastępstwo firmy Burmeister et Wain, Tow. akcyjne Konrad Jarnuszkewicz, Józef Górecki. Le Ferment; Tarnów: Magistrat m. Tarnowa; Biała: Magistrat m. Biały; Jarosław: prof. Iwo Paczowski, Stan. Gurgul; Niegowice: Jan Długosz; Trzebinia: Fabryka armatur K. Rudolfiego i sp.; Stanisławów: C. k. Zakład karny; Chyrów: Zakład naukowo-wych. OO. Jezuitów; Brzuchowice: Kolonia wakacyjna gminy m. Lwowa; Rymanowska kolonia wakacyjna; Stryj: prof. Bol. Błażek.

Mleczarnie: gospodyń wiejskich w Albigowie, spółkowa w Chmielniku, P. W. Kraińskiego w Perespie, p. Raciborskiej w Spasowie, spółkowa w Rybnej, p. Hulimki w Tarnoszynie. Warszawa: Centralne laboratoryum chemiczne, Instytut hygieny dziecięcej, Tow. kolonii dla ubogich dzieci, Warsz. tow. łyżwiarskie, Warsz. tow. wioślarskie, Instytut hygieny dziecięcej bar. de Levale, dr. C. Barszczewski, dr. M. Brunner, Józ. Barewicz, Leon Modliński et Lilpol Łucyan Lago, Firma Drzewicki i Jeziorański, K. Strzelecki, A. Witt, S. Heinrich. Firma polska Antoni Skarzyński i sp. w B u f f a l o.

Ciąg dalszy nagród podamy jutro.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce dziennika.

Pp. Prenumeratorów, wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel, upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu, tudzież o dokładne podanie poczty i miejsca chwilowego pobytu

---

Kronika.

Lwów, dnia 25 lipca 1907.

Kalendarzyk.

W piątek 26 lipca Anny Matki M. P. — Gr. kat. Sobor. ś. Hawr. — Kal. słow. Mirosławy.
Wschód słońca 4·32, zachód 7·36.

W sobotę 27 lipca Natalii P. — Gr. kat. Akyły Ap. — Kal. słow. Wszebora.
Wschód słońca 4·34, zachód 7·35.

W niedzielę 28 lipca Innocentego P. — Gr. kat. Kyryka i Wołod. — Kal. słow. Świętomira.
Wschód słońca 4·35, zachód 7·34.

— **W sprawie geometrów.** W parlamencie pojawiła się wczoraj deputacya geometrów z Galicyi i przedstawiła prezesowi Koła polskiego p. Abrahamowiczowi żal swój z powodu, że do Galicyi powołano kilkunastu geometrów z Moraw i Czech, kiedy w Galicyi przeszło 70 autoryzowanych geometrów i około 60 elewów nie ma zajęcia. Deputacya dowodzi, że przedstawienie gal. dyrekcyi skarbu, jakoby w kraju nie było geometrów, nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy. Pp. Abrahamowicz, Dulęba i Jabłoński przyrzekli zająć się gorąco tą sprawę.

— **Zaręczyny** panny Maryi br. Brunickiej, córki Adolfa i Maryi z hr. Wattisów, br. Brunickich z hr. Aleksandrem Wodzickim, synem hr. Antoniego i ś. p. Ludwiki z Żurowskich Wodzickich, odbyły się przed kilku dniami w Lubieniu wielkim.

Kronika lwowska.

✕ **Z miasta.** W jednem z miast prowincyonalnych, rozpisał magistrat konkurs na posadę klarnecisty przy miejskiej orkiestrze, zaznaczając jednak, iż pierwszeństwo przy obsadzeniu tej posady będzie miał wysłużony feldfebel, albo .. murarz. Dlaczego? Chyba nikt nie odgadnie. U nas we Lwowie taka kombinacya jest niemożliwa. Bo gdyby mistrz kielni, stanąwszy przed dziełem swem — nową kamienicą, zadmuchał ku chwale jej w klarnet, zarazby zaczął z niej odlatywać tynk, gzymsy. Gdyby zaś zamiast klarnetu wziął flügelhorn albo trąbę, kamienicaby z pewnością zawaliła się w gruzy.

A może ów klarnecista — murarz, niby Tyrteusz drugi, ma spełniać funkcye odnowiciela starej Żółkwi i na odgłos klarnetu mają cegły układać się w monumentalne budowle? W takim razie lepiej kupić gramofon, bo ładniej gra, nic jeść nie potrzebuje i tanio kosztuje.

Lwów pójdzie pewno za przykładem Żółkwi, ale w innym kierunku. Mianowicie magistrat sprawi pewno nowy wóz do skrapiania ulic, który będzie równocześnie spełniał funkcye dyrektora miejskiego urzędu budowniczego.

✕ **Lwowskie ss. Bazylianki** mają opuścić klasztor, znajdujący się przy ul. Zyblikiewicza. Zabudowania klasztorne są własnością Narodnego domu, którego zarząd postanowił — w myśl uchwały ostatniego zjazdu mężów zaufania partyi staroruskiej — umieścić w tych zabudowaniach nowo powstające gimnazyum, czy liceum, z językiem wykładowym rosyjskim.

÷ **Proces studentów ruskich.** Z Wiednia donoszą: Prokuratorya wiedeńska objęła już akty w sprawie napadu studentów ruskich na uniwersytet lwowski i rozpoczęła wypracowywanie aktu oskarżenia. Rozprawa odbędzie się we wrześniu i potrwa 3 dni zapewne. Przed sądem stanie 14 do 15 studentów. Prokuratorya wysłała list gończy za studentem Krattem, który uciekł.

✕ **Afera szpiegowska.** Dalsze śledztwo w sprawie Zielińskiego, o czem wczoraj obszernie donosiliśmy, wykazało, że ów Zieliński, ani nie nazywa się Zielińskim, ani nie jest hrabią, nie nazywa się także Kryłowem, lecz jest Ludwikiem Kotlarewiczem i pochodzi z Rosyi, dokąd w ostatnich czasach bardzo często wyjeżdżał.

Prostują także, jakoby p. Franciszka G. utrzymywała z Kotlarewiczem jakieś bliższe stosunki. Kierowała nią tylko litość i raz tylko posłała mu 20 kor., a właśnie ten przekaz naprowadził policyę na trop złoczyńcy. Pani Franciszka G. wczoraj opuściła szpital, jej stan zdrowia znacznie się polepszył.

Kronika krajowa.

Rekolekcye dla kapłanów w zakładzie oo. Jezuitów w Chyrowie rozpoczną się dnia 19 sierpnia wieczorem, a skończą się 23 sierpnia rano. Wczesne zgłoszenia należy przysyłać do rektoratu chyrowskiego.

W Tarnopolu w kolegium oo. Jezuitów odbędą się rekolekcye dla kapłanów począwszy od 19 sierpnia wieczorem do 23 rano. O wczesne zgłoszenia uprasza rektor kolegium.

Instytut ss. Bazylianek w Stanisławowie otwiera we wrześniu b. r. prywatne seminaryum nauczycielskie, z ruskim językiem wykładowym.

Kandydat stanu duchownego — świętokaź. Z Przemyśla donoszą do „Haliczanina" o oburzającym fakcie zbezczeszczenia św. Sakramentu Ołtarza, jakie miało miejsce w tamtejszej gr. kat. cerkwi katedralnej. Oto, gdy w obecności katechety gimnazyum ruskiego, ks. Sawczyna, abituryenci na kilka dni przed przystąpieniem do egzaminu dojrzałości komunikowali się, jeden z uczniów VIII klasy, przyjąwszy Komunię św. pod dwiema postaciami wypluł świętość w garść i wetknął rękę do kieszeni. Korespondent „Halicz." dowiedział się, że ów świętokaź a ma zamiar wstąpić do gr. kat. seminaryum duchownego, a chce to uczynić nie z powołania, ale dlatego, ponieważ pragnie dobić się stanowiska bez troski o utrzymanie, na jakie brakowałoby mu środków, gdyby się zapisał na jeden z świeckich fakultetów na uniwersytecie.

Epilog krwawych wyborów w Horucku rozegra się wkrótce przed trybunałem sądowym w Stryju. Tamtejsza prokuratorya państwa wygotowała już akt oskarżenia i wręczyła go obwinionym (w tej liczbie jest 14 kobiet). Oskarżeni są oni o gwałt publiczny, przez stawianie oporu władzy i wywołanie niebezpieczeństwa dla zdrowia i życia ludzkiego, a w większej części o przestępstwo zbiegowiska. Przesłuchanych ma być 38 świadków, w ich liczbie przedewszystkiem gr. kat. proboszcz horucki, ks. T. Skobelski, którego zachowanie się dało impuls do wybuchu pożałowania godnych zajść. Akt oskarżenia obejmuje 34 stron pisma. Rozprawa przyczyni się niewątpliwie do wyjaśnienia wszystkich szczegółów tragedyi horuckiej.

Wiece radykałów ruskich, domagających się czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do sejmu, odbyły się w kilku miejscowościach pow. kosowskiego. Jakiś „hajdamaka" opisuje ich przebieg w „Hrom. hołosie". Pierwszy taki „wełykij tabor" odbył się w Krasnojadle. Radykał Iwan Stoupiuk z pow kołomyjskiego zwalczał kuryalny system wyborczy. Petro Szekeryk zwalczał teraźniejszy system szkolny. Tow. S. Hryhoryszyn z Mykietyniec mówił, jak to bronią interesu narodu popy, których nikt nie wybiera i jacy zasiadają bez wyboru". Zastępca posła, tow. Laurak referował o zawodowej organizacyi robotników lasowych. Inny radykał mówił o „zakonach (prawach) jaki nam nkładały szlachtyczi z polskoho Koła". Obecny na wiecu „pip Rożka" musiał się nasłuchać wielu niemiłych dlań rzeczy. W końcu uchwalono rezolucye w sprawie powszechnych woborów do sejmu, podział Galicyi na ukraińską i polską i założenie ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie.

Na „taborze" radykałów ukrainofilskich w Ustrzykach, przewodniczył par. Iwan Popel z Długopola. Przemawiali niemal ci sami agitatorzy, o których mowa powyżej. Przedmiotem dyskusyi były „krzywdy robaczoho ludu", reforma wyborczego prawa, ustawa o rybołowstwie. Tow. Wasyl Jakybiuk opowiadał — bez słowa protestu ze strony przewodniczącego, ks. Popela — „jak to popy obdyrajut bidnych ludyj", a „hajdamaka" pisze w „Hr. h. ł.", że ta „beseda zrobyła wełyke wrażinie". Petro Krzeczuniak „koszowy" siczy w Jasionowie prawił, „jak to wszelakie golone i niegolone wrony boją się, by hucuł nie umiał czytać, a jak zobaczą wstążkę (siczową), boją się jej bardziej, niż czarta". Tow Laurak mówił o organizacyi robotników itp. W końcu par. Popel wniósł rezolucye, domagające się powszechnego itd. prawa do sejmu, podziału Galicyi na ukraińską i polską, zniesienia ustawy łowieckiej i o rybołowstwie, wreszcie zakazu licytacyi gruntów chłopskich. Po uchwaleniu tych rezolucyj śpiewano pieśń rewolucyjną: „hej tam na hori Sicz ide".

Tow. „narodnyj postup" zapowiada wielki narodny tabor, jaki się ma odbyć 11 sierpnia w Tłumaczu, pod gołem niebem. Omawiane będą wszystkie te sprawy, które poruszono na wyżej opisanych wiecach radykałów ruskich.

Z Głogowa ad Rzeszów piszą nam. Dnia 20 bm. żegnało Kasyno miejscowe członka swego, p. Włodzimierza Dyakowskiego, poborcę podatkowego, przeniesionego z Głogowa do Kolbuszowy. P. Dyakowski przez dwa lata pobytu w Głogowie odznaczał się niestrudzoną pracą, jako urzędnik, a jako obywatel pozyskał sobie w krótkim stosunkowo czasie szacunek i sympatyę ogólną. Do skromnej uczty w sali kasyna urządzonej, zasiadło grono członków. Pierwszy toast na cześć p. Dyakowskiego, wzniósł w pięknej przemowie powszechnie ceniony p. Rudolf Menerka, starszy dyrektor Kasy zaliczkowej, podnosząc zasługi jego, jako dobrego urzędnika i obywatela, życząc mu na nowej posadzie powodzenia i takiej sympatyi, jaką cieszył się w Głogowie. Następnie przemawiał drugi dyrektor Tow. zaliczkowego, p. Chyżewski, a wreszcie imieniem urzędników sądu, p. naczelnik Rutowski, podnosząc zasługi p. Dyakowskiego, około rozwoju kasy sierocej, którą prowadził ku zupełnemu zadowoleniu sądu. Bawiący czasowo w Głogowie kierownik szkoły, p. Stanisław Bernady, wniósł toast w ręce p. Rutowskiego na cześć kasyna. Rozrzewniony p. Dyakowski, dziękował w serdecznych słowach członkom Kasyna, zapewniając, że chociaż w oddaleniu, to jednak sercem zostanie zawsze z nimi. Na zakończenie wniósł toast w gorących słowach, p. Stanisław Bernady, na cześć p. Rudolfa Menerki i jego rodziny, podnosząc jego niestrudzoną pracę dla dobra i pomyślnego rozwoju miejscowych instytucyj i stowarzyszeń, których jest duszą, życząc mu sił i wytrwałości do dalszej pracy na pożytek społeczeństwa i Ojczyzny.

Kronika powszechna.

§ **Sprawa Nasiego.** Z Rzymu telegrafują: Byłego ministra Nasiego i sekretarza jego Lombarda, dyrektor więzienia oddał w ręce policyi, która Nasiego odstawiła do jego mieszkania, a Lombarda na poliklinikę. Przewiezienie ich odbyło się niespostrzeżenie, gdyż obu w zamkniętych powozach wywieziono z więzienia boczną bramą, podczas gdy przed główną bramą czekały tłumy publiczności, sprawozdawcy dziennikarscy i fotografowie.

§ **Dar ojca św. dla kościoła na Kahlenbergu.** Papież Pius X w uznaniu zasług, położonych dla chrześcijaństwa przez króla Jana Sobieskiego w roku 1683, przesłał w tych dniach dla polskiego kościoła na Kahlenbergu, w którym król Jan III służył do mszy św. delegatowi papieskiemu Marco d' Aviano i skąd wyruszył przeciw Turkom, prześliczną kopię obrazu Matki Boskiej, czczonej w Rzymie pod wezwaniem „Imienia Maryi".

Uroczystość „Imienia Maryi" ustanowił Papież Innocenty XI na podziękowanie Bogu za odsiecz Wiednia przez króla Sobieskiego.

Datki w dalszym ciągu przesłali na kościół św. Józefa na Kahlenbergu: hr. Mierowa 500 k., biskup ks. Pallulon z Kowna 250 k., hr. Adamowa Potocka 200 k., Kasa Oszczędności w Krakowie 200 k., Bank zaliczkowy 100 k., hr. Franciszek Lanckoroński 100 k., zarząd dóbr hr. Tarnowskiego w Dzikowie 75 k., hr. Włodzimierzowa Dzieduszycka 50 k., ks. Anna Liechtenstein 50 k., Łaszowski Alfred 50 k., Spółka kredytowa w Krakowie 50 kor., Alfred Włodzimirski 50 k., Sacre Coeur we Lwowie 40 k., p. Łukasiewiczowa 30 k., Ozarkiewicz Jan 20 k., Gorayski August 20 k., Kozak Jan X 20 koron, Kwiatkowski Stanisław 20 k., Richel Anton 10 k.

§ **Olbrzymi pożar.** Tartak w P lt nossa koło Gurahumory na Bukowinie, spłonął doszczętu. Szkoda wynosi pół miliona koron 300 robotników zostało bez zajęcia. Tartak ten był własnością budapeszteńskiej firmy Greinera. Jest wątpliwem, czy tartak będzie odbudowanym, albowiem kontrakt firmy Greinera z gr. oryentalnym funduszem religijnym o wyrąb drzewa właśnie dobiega do końca.

§ **Bandytyzm w Królestwie.** O zbrodni, której ofiarą padł adw. Ciemniewski w Kiełbowie w Królestwie, tak opowiadają świadkowie naoczni:

„Skończyła się właśnie kolacya. W tej samej chwili przez drzwi od kredensu wcisnęli się złoczyńcy i odrazu ubezwładnili lokaja. Służący skrępowany za ścianą słyszał jeden wystrzał, wkrótce potem salwę, po której usłyszał łoskot upadającego ciała. Ile można wnioskować ze słów bony-francuski, która leżała skrępowana w pokoju sąsiednim i całą scenę przez drzwi otwarte widziała, kilku złoczyńców weszło przez drzwi, a następnie wielu ich wpadło do gabinetu przez okno, tak, że cały pokój był pełny ludzi. Ś. p. Ciemniewski przyjął bandytów, stojąc wyprostowany,

— Czego odemnie chcecie? — zapytał. — Bierzcie pieniądze.

Zdaje się, że jednocześnie z tą sceną, w pozostałych pokojach wiązano i kneblowano wszystkie osoby w domu obecne. Wyłamano drzwi do sypialni, gdzie znajdowała się p. Józefina Ciemniewska, którą również skrępowano i starano się wydrzeć kolczyki z jej uszu. Któryś ze złoczyńców odnalazł instrument grający, nastawił go i zbliżywszy się do pani C., rzekł:

— Smutno ci pewno, to ja cię rozweselę — i zagrał jakiegoś walca.

Dzieci uciekły do oranżeryi i tam schowały się w kanałach, skąd później z piastunką dostały się do zabudowań dworskich. Wszczęty tam alarm pobudził złoczyńców do ucieczki, niestety po dokonaniu już rabunku i zbrodni, co trwało 1½ godziny. Skradziono około 3.700 rb. gotówką i za dwa razy większą sumę kosztowności. Uciekając ze zdobyczą, bandyci zaprzągli dwa konie cugowe do szarabanu i na tym szarabanie, jako też dwóch własnych bryczkach, uciekli. Na ciele zmarłego znaleziono rany od 8 kul brauningowych. W ścianach widać ślady kul wystrzelonych. W jednem miejscu widać krwawy odcisk ręki. Pierścienie i obrączkę ślubną zmarłego zdarto mu po śmierci, przyczem połamano mu palce. Złoczyńców było dwudziestu kilku, obstawili oni wszystkie wejścia i budynki. Byli to chrześcianie i żydzi. Wszyscy mówili po rosyjsku. Pogrzeb ś. p. Ciemniewskiego odbył się we czwartek, o godzinie 7 wiecz., przy udziale z różnych stron przybyłej rodziny, licznego duchowieństwa z dyecezyi warszawskiej i sandomierskiej, okolicznych ziemian i włościan z Kiełbowa, oraz majątku zmarłego, Stamirowice w gub. warszawskiej.

Zmarli.

Karolina Cieplelowska, żona b. właściciela dóbr, zmarła wczoraj nagle na atak apoplektyczny na werandzie cukierni przy ul. Akademickiej we Lwowie.

[redacted]

Z gal. Kasy oszczędności we Lwowie.

Na odbytem wczoraj posiedzeniu wydziału Kasy oszczędności przyjęto rezygnacyę dyrektora p. Antyma Nikorowicza, który ustąpił z urzędu tego z powodu złego stanu zdrowia.

Wydział Kasy uchwalił jednogłośnie wyrazić dyrektorowi Nikorowiczowi głęboki żal z powodu jego ustąpienia z tego stanowiska i gorące słowa uznania za gorliwą i sumienną pracę i położone zasługi około sanacyi i rozwoju tej instytucyi.

Wiadomo powszechnie, że dyrektor Nikorowicz, który przedtem kierował filią Banku hipotecznego w Tarnopolu, objął kierownictwo Kasy przed laty ośmiu, to jest w chwili najcięższego przesilenia w tej instytucyi.

Z wielką energią i fachową znajomością bankowości przeprowadził zaraz w pierwszym roku swej działalności reorganizacyę tej instytucyi w dziale kasowym i buchhalteryjnym, biorąc przytem wybitny udział w ułożeniu nowych regulaminów i instrukcyi dla dyrekcyi i urzędników. Największą jednak zasługą dyrektora Nikorowicza było podniesienie działu kredytu wekslowego, który to dział pod jego bezpośredniem zostawał kierownictwem.

Portfel wekslowy Kasy wzrósł w tym czasie do kilkunastu milionów koron, a prowadzony był z taką ścisłością i znajomością stosunków klienteli Kasy, że dział ten przynosił Kasie największe dochody, a nie wykazywał prawie żadnych strat.

Uprzejmy w obejściu, uczynny dla wszystkich, sprawiedliwy w sądach o drugich, cieszył się dyrektor Nikorowicz ogólną sympatyą szerokich kół klienteli Kasy i szczerem uznaniem kolegów w dyrekcyi i podwładnych urzędników.

Na miejsce dyrektora Nikorowicza zaproponował wydział Kasy na dyrektora dotychczasowego zastępcę dyrektora dr. Edwarda Stroynowskiego.

Z WARSZAWY.

— Komitet obywatelski w Łodzi wydał odezwę do całego społeczeństwa wzywającą do składek dla dzieci i wdów po poległych w walkach bratobójczych. — Fabryka apretur Tifenbacha zamkniętą będzie z dniem 2 sierpnia.

— Onegdaj w Dąbrowie przyszło 3 młodych robotników do mieszkania robotnika Urbaniaka i zastrzeliło go. Urbaniak 10 dni temu wypuszczony został z więzienia.

— Onegdaj do kantoru firmy naftowej Tow. Akomowa w Łodzi wtargnęło trzech zamaskowanych ludzi z rewolwerami w ręku i zrabowali 1200 rubli z kasy, oraz kilkadziesiąt rubli od dwóch urzędników, poczem bezkarnie uszli Druty telefoniczne w kantorze bandyci poprzecinali.

Z KIJOWA.

— Z Wołynia dochodzą trwożne wieści o nieurodzaju. „Dziennik kijowski" z tego powodu nawołuje ziemiaństwo Rusi do pospieszenia z pomocą i wskazuje, że wobec nastroju mas spodziewany głód może wywołać poważne rozruchy. Nie ulega kwestyi, że nieurodzaj oziminy w bardzo wielu miejscach naszego kraju będzie ogromny, nie ulega również kwestyi, że masom włościańskim zagraża głód i że przymieszka głodowego czynnika do tylu innych czynników fermentu i niepokojów nie może, lecz musi wywołać katastrofę. Tłumy włościańskie są zbyt rozkołysane i zbyt przez skrajną agitacyę przeżarte, aby tak poważny i w gruncie słuszny powód, jak brak chleba, nie podsycił w nich nienawiści, nie podniecił zażartości i nie popchnął na drogę ekscesów wprost nieobliczalnych. Pamiętajmy, że w tym możliwym ruchu przyjmie udział nietylko ciemnota i nietylko wybujałość apetytów, ale jeden z najpotężniejszych i najstraszniejszych w ruchu masowym instynktów, instynkt samozachowawczy. Człowiek głodny nie rozprawia, lecz walczy; człowiek i głodny i ciemny jest tem groźniejszy i dla samego siebie szkodliwszy, że nie obliczalny a pod wpływem niesumiennej agitacyi zdolny do czynów nieświadomie herostratowych i obłędnych.

Z POZNANIA.

— Wielki zjazd hakatystów odbędzie się w Bydgoszczy między 16 a 19 sierpnia br. Między innemi omawiane być mają: sprawa kredytu solnego i osobistego dla zrujnowanej ostatniemi bankructwami niemczyzny, projekt wywłaszczenia Polaków, ograniczenie praw Polaków co do zebrań i stowarzyszeń, pisownia polskich nazwisk żeńskich i ograniczenie, względnie zupełne zniesienie prasy polskiej. Hakatyści urządzą pochód przez miasto, do którego zaprosili wszystkie cechy w mieście.

— Onegdaj zaczął odsiadywać w więzieniu gnieźnieńskiem karę dwu i pół miesięczną p. Karol Skworz, redaktor „Lecha". Redaktor tego pisma, p. Szymański, znajduje się również w tem więzieniu od 1 grudnia 1906, a p. Peska, również redaktor „Lecha" od kilka tygodni w więzieniu poznańskiem; wszyscy trzej za artykuły w sprawie szkolnej.

Z całego świata.

Londyn. „Tribune" pisze, że jest w możności potwierdzić niedawne swoje doniesienie, że król Edward spotka się z cesarzem Wilhelmem w Wilhemshöhe z okazyi podróży swej do Maryenbadu. Król przybędzie tam d. 14 sierpnia rano i pozostanie do wieczora, poczem pojedzie dalej do Austryi.

Frankfurt Do „Frankf. Zt." donoszą z Odesy, że szef oddziału śledczego tamtejszej policyi Radziewski nagle zachorował, wśród objawów otrucia.

Nowy Jork. Strajk górników w Minnesota, który trwa już 8 dni, przybiera wielkie rozmiary. W całym okręgu przemysł zupełnie spoczywa. Włosi, Węgrzy i Finlandczycy, którzy tu przeważnie pracują, opuszczają tłumnie kraj i wracają do Europy.

Wiktoria (w Ameryce w Columbii) Wielki pożar szaleje w północnej części miasta. Położenie bardzo groźne. Panuje silny wiatr. Brak wody. Dotychczas zgorzały 2 kościoły i 150 domów.

Ostatnie wiadomości.

Wybór uzupełniający posła na sejm z kuryi większych posiadłości w okręgu żółkiewskim rozpisało namiestnictwo na dzień 3 września.

Telegramy i telefonematy

z dnia 25 lipca 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 26 lipca:

W Galicyi wschodniej i zachodniej: Zmienne zachmurzenie, mierne wiatry, mierne ciepło, skłonność do burzy.

Koło polskie.

Wiedeń. Z ostatniego posiedzenia Koła polskiego, o którem wczoraj telegrafowałem, podaję jeszcze kilka szczegółów. Po poruszonych przez poszczególnych posłów żądaniach nastąpiła dyskusya nad budżetem państwowym na r. 1908. Przemawiali pp.: Kozłowski, Stojałowski, Małachowski, Sikorski, Pastor, Staniszewski, Loewenstein, Petelenz, Zarański, German i Starzyński. Podnosili potrzeby krajowe w dziale rolniczym, sądowniczym, popierania drobnego przemysłu, szkolnictwa, przemysłu naftowego itd. i proszono prezydyum Koła i ministra Galicyi, aby czuwali nad tem, by przy definitywnem układaniu budżetu, potrzebom tym uczyniono zadość, a nadto, by uwzględniono uchwały sejmu i Koła polskiego.

Celem popierania powyższych spraw, wybrano następujące komisye:

Komisyę wodną, w skład której weszli pp. Zarański, Sikorski, Kozłowski, Kolischer, Stwiertnia, Zieleniewski i Fidler.

Komisyę szkolną: pp. German, Tomaszewski, Petelenz, Zamorski, Dobija i Kopyciński. Komisya ta ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym dra Germana, a jego zastępcą a zarazem sekretarzem dra Tomaszewskiego.

Komisyę sądowo-administracyjną: pp. Małachowski, Jabłoński, Biały, Łazarski i Ptaś. Komisya ta ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym dra Małachowskiego, a jego zastępcą, a zarazem sekretarzem dra Ptasia.

Komisyę prasową: pp. Buzek, Stojałowski, Zamorski, Szponder i Ptaś.

Następnie prezes Koła p. Abrahamowicz w pięknej przemowie, którą w dosłownem brzmieniu podajemy na pierwszej stronie, pożegnał członków Koła.

W końcu zabrał głos p. Małachowski i podniósłszy zasługi całego prezydyum Koła, uczynił wniosek o wyrażenie mu podziękowania za jego sprężyste kierownictwo. Wniosek ten wśród oklasków uchwalono i na tem posiedzenie się zakończyło.

Rada państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izba poselska załatwiła cztery sprawy dotyczące wydania posłów. Uchwalono wydanie p. Szajera i w jednym wypadku wydanie p. Stapińskiego. W drugim wydaniu odmówiono. Podczas omawiania sprawy wydania p. Prochaski przyszło do burzliwych scen między socyalistami a chrześcijańsko-socyalnymi, miotano na siebie wzajemnie obelgi. Prezydent tylko zdołał utrzymać spokój. Następnie w myśl wniosku komisyi nietykalności poselskiej uchwalono nie wydać p. Prochaski.

W dalszym ciągu izba agnoskowała resztę niezaprotestowanych wyborów, poczem załatwiła wszystkie wnioski, dotyczące kwestyi zapomóg, przyczem ponowiła wezwanie do rządu o przedłożenie postanowień normujących traktowanie kwestyi zapomóg, jakoteż o przyznanie znacznych zniżek taryfowych dla okolic, dotkniętych klęskami elementarnemi.

Przy końcu posiedzenia p. Sylwester wśród oklasków na lewicy, a śmiechów na prawicy zaprotestował przeciw temu, że p. dr. Żaczek, wybrany onegdaj pierwszym wiceprezydentem izby, część swej mowy, w której wypowiedział podziękowanie za wybór, wygłosił po czesku. Mowca zapytuje prezydenta, co zamierza uczynić przeciw temu wciąganiu prezydyum w taktykę stronniczą, co przecież nie uchodzi, i co zamyśla uczynić, aby w izbie zapanował dawny zwyczaj, że prezydyum urzęduje tylko po niemiecku.

Prezydent dr. Weiskirchner odpowiedział, że wiceprezydentom przysługują wszelkie prawa poselskie, a więc i prawo posługiwania się językiem krajowym, o ile nie przewodniczą. Wiceprezydent dr. Zaczek podczas kierowania obradami posługiwał się zawsze językiem niemieckim. (Oklaski na ławach czeskich.)

Prezydent zamyka posiedzenie, życząc posłom wesołych wakacyj i kończy słowami: do widzenia w jesieni, przy poważnej i rzeczowej pracy.

Wiedeń. Posłowie Stapiński, Bojko, Olszewski, Ruebenbauer i Bomba, pojawili się wczoraj u prezydenta gabinetu bar. Becka i wręczyli mu memoryał, zawierający znane aż do przesytu żażalenia ludowców na władze administracyjne i podatkowe. Bar. Beck przyrzekł zbadać te żądania.

Izba panów.

Wiedeń. Izba panów zebrała się wczoraj przedpołudniem na posiedzenie.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego prezydent hr. Windischgraetz zawiadomił Izbę, że prezydyum, chcąc zapewnić Izbie panów intenzywną i regularną pracę, poczyniło u prezydenta ministrów propozycyę zaprowadzenia stałych posiedzeń Izby panów przed Nowym Rokiem, przed świętami Wielkanocnemi i przed wielkiemi feryami, oraz ażeby rząd pewną liczbę przedłożeń (reforma kodeksu karnego i cywilnego, i inne projekty, zapowiedziane w mowie tronowej) wniósł najpierw do Izby panów. Podczas rokowań w tej sprawie z bar. Beckem podnoszono też konieczność dania Izbie panów odpowiedniego czasu do załatwienia ustaw. Prezydent gabinetu zgodził się na intencye prezydyum Izby i przyrzekł zabrać głos w plenum, celem złożenia odpowiedniego oświadczenia. Prezydent apeluje do członków Izby, aby poparli inicyatywę prezydyum.

Nastąpiły obrady nad prowizoryum budżetowem.

Po przemówieniu referenta, dr. Baernreither obszernie omówił sprawę sanacyi finansów kraj. i podniósł konieczność stałego przekazywania pewnych kwot na rzecz krajów.

Prezydent ministrów, bar. Beck, podniósł, że rząd potrzebuje silnego poparcia Izby panów wobec walk, toczących się na wszystkich polach życia kulturalnego, ekonomicznego i narodowego. Minister wskazuje na swe oświadczenie, złożone w Izbie posłów, w którem podniósł konieczność pozytywnej pracy i stwierdził, że finanse państwa dzięki korzystnej konjunkturze są pomyślne mimo nadzwyczajnych wymagań, stawianych do państwa. Jednakże przeprowadzenie zamierzonych wielkich reform i prac byłoby niemożliwem bez dalszego rozwinięcia źródeł dochodu. Wobec wywodów p. Baernreithera, prezydent ministrów wskazuje na to, że uważałby ugodę długoterminową za korzystniejszą. Następnie wskazał na trudności kwestyi narodowościowej. Położenie Austryi na tem polu jest odmienne od położenia innych państw kulturalnych, jednakże prezydent ministrów wyraża nadzieję, że uda się przecież pokonać te trudności i że Austrya złoży dowód, iż jest dostatecznie wielką i silną, aby ten trudny problemat rozwiązać. Omawiając przedłożenie, które wkrótce będzie przedłożone Izbie panów, podniósł prezydent ministrów, że rząd kładzie wielką wagę na poparcie Izby panów i dlatego zamierza w przyszłości ważniejsze przedłożenia rządowe wnosić najpierw do Izby panów. Minister podniósł dalej konieczność zmiany regulaminu Izby posłów i skrócenia dyskusyi budżetowej. Nieudanie się tego byłoby równoznacznem z poświęceniem najważniejszych praw konstytucyjnych Izby posłów i utrzymaniem nadal szkodliwego systemu prowizoryów budżetowych. Jeżeli monarchia ma spełnić swą misyę historyczną, to musi na czele swych zadań postawić opiekę społeczną nad szerokiemi warstwami ludów. Prezydent ministrów co do swojej osoby sądzi, że zdrowy postęp społeczny, spokojny rozwój, prowadzący do nowoczesnego państwa, nietylko możliwy jest obok silnej władzy monarchicznej, ale z pewnością przy niej i przez nią. Kończąc, prosi bar. Beck Izbę panów o poparcie przy rozwiązaniu wszystkich zadań.

Po przemówieniach pp. Skenego i Metalla, przyjęto prowizoryum budżetowe w drugiem i trzeciem czytaniu.

Po przyjęciu innych ustaw, uchwalonych wczoraj przez Izbę posłów, posiedzenie zamknięto.

Z ziem polskich.

Poznań. Brewe Ojca św., mianujące ks. kanonika dr. Jakóba Plundra biskupem sufraganem dyecezyi chełmińskiej, nadeszło do Pelplina. Konsekracya jeszcze nie naznaczona.

Z Rosyi.

Petersburg. Para cesarska dziś rano o g. 4 udała się do obozu wojskowego w Carskiem Siole, gdzie odbyła się parada wojskowa.

Zajścia w Korei.

Londyn. Delegacya koreańska odjechała do Ameryki. Przed odjazdem w rozmowie z korespondentem Biura Reutera oświadczyli delegaci, że zamierzają przedłożyć prezydentowi Roseweltowi sytuacyę w Korei i jej stanowisko do Japonii. Po powrocie do Anglii, co nastąpi za kilka tygodni, utworzy się komitet celem popierania spraw koreańskich. Czy misya ich w Hadze była błędną i czy spełzła na niczem, tego nie można twierdzić, gdyż spotkali się z wyrazami współczucia ze strony reprezentantów Anglii Francyi, Niemiec i Stanów Zjednoczonych. Delegacyę wysłał poprzedni cesarz Korei i przez jego przymusową abdykacyę nic się nie zmieniło, bo ostatnie słowa cesarza były: Nie bierzcie na mnie osobiście względu, nawet gdybym został zamordowany. Wystąpił wobec mocarstw z żądaniem utrzymania niezawisłości Korei, jako państwa neutralnego, jak Holandya. W końcu oświadczyli, że abdykacyę cesarza przypisać należy pieniądzom japońskim i zdrajcom koreańskim.

Seul. Nowy traktat między Japonią a Koreą został już zawarty, ale go jeszcze nie ogłoszono. Przyznaje on gen. rezydentowi japońskiemu nieograniczoną kontrolę nad administracyą w Korei i w sprawie mianowania Japończyków urzędnikami koreańskimi.

Seul. Słychać, że margr. Ito przedłożył rządowi koreańskiemu propozycye japońskie, które następnie przedłożono nowemu cesarzowi. Propozycye te nie naruszają bezpieczeństwa tronu, ale pozatem stanowią prawdziwy przewrót stosunków. Do Czemulpo przybyły trzy japońskie okręty wojenne. Wczoraj popoł. aresztowano wielu urzędników dworskich Spodziewają się od nich dowiedzieć o rozmaitych zamiarach i intrygach byłego cesarza.

Rosya—Japonia.

Tokio. Układ rosyjsko-japoński będzie ogłoszony w sobotę.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 25 lipca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9·60 do 9·75, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 8·30 do 8·50, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·20 do 9·50. Jęczmień pastewny 9·00 do 9·50. Jęczmień brow. 0·00 do 0·00. Rzepak 15·00 do 15·50. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 11·50 do 12·00 groch do gotowania 00·00 do 00.00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·— Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 50·50 do 51·00. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 30·50 do 31·00.

Na targu zbożowym usposobienie niezmienione.

Ceny spirytusu nominalne.

Budapeszt dnia 25 lipca. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·20—11·21 żyto na październik 8·85—8·86 owies na październik 7·94—7·97 kukurudza na lipiec 6·48—6·49 na sierpień 6·49—6·50 na maj (1908) 6·52—6·58 rzepak na sierpień 17·75—17·85.

Oferty: mierne.

Chęć kupna: mierna.

Usposobienie: słabe.

Pogoda: ciepło.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 24 lipca. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 57·00 do 57·80.

Tendencya: niezmieniona.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: spokojna.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 29·— do K. 29·50. W beczkach K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 30·50 do K. 31·—

Tendencya: spokojna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 25 lipca. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 3 minut 00 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 647·50, węgierskiego zakładu kredytowego 750·00 Anglobanku 304·—, Unionbanku 538·50, Banku dla krajów koronnych 431·50, Bankvereinu 582·25, Bodencreditu 1022·00, galicyjskiego Banku hipotecznego —·00, kolei państwowych 654·00, kolei południowej 146·25 tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbetha! 423·00 kolei północ 5215—5235, kolei czerniowieckiej 558·50, alpiny 588·25, Rima Muranya 539·—, praskiego towarz. żelaznego 2595—·—·—, fabryki broni 508·00, tureckie tytoniowe 415·50 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 522·—, oblig. węg. indemniz. 92·00, renta majowa 96·70, austryacka renta koronowa 96·80, węgierska renta koronowa 92·75, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·00, 4-procentowe listy banku hipotecznego 95·00, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn 99·50, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·00, 4-procentowe Banku kraj. 94·75, 4 i pół proc. Banku kraj. 94·75, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 96·65, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 94·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 93·40, losy tureckie 183·00 marki 117·63, ruble 253·00, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 83·10.

Usposobienie: po początkowem polepszeniu spokojne Kursy trochę ustępujące.

Przyjechali do Lwowa d. 25 lipca 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). Dr. T. Kulczyński z Tarnowa, A. Błoński ze Szczurowic, A. Mrozowicki z Rosyi, O. Brykczyńka z Zagwoździa, B. Kapliński z Korczowa, K. Wysocki z Ostobuża, P. Puntschert z Tarnopola, P. Mandyczewska ze Stanisławowa, W. Stecki z Wołynia, J. Weiser z Sassowa, A. Gruszecki z Białej, A. Zaleski z Król. polsk., A. Theodorowicz i S. Żuk Skarszewski z Żukowa, J. Kemp z Londynu, P. Gołębska z Przemyśla, dr. E. Chutt z Przemyślan, A. Halinka z Krakowa, A. Rajcewicz z Dalmacyi, F. Tafatscher z Reichenberga, dr. K. Koraiewski z Warszawy.

56

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Sceny zaczerpnięte były ze starych obrazów a uczestnicy, w umiejętnym doborze, przedstawiali postacie odpowiadające ich typom. Nikt, naprzykład nie mógł być charakterystyczniejszą postacią Goyi, niż Carry Fisher, ze swą krótką, smagłą twarzą, roziskrzonemi nadmiernie oczyma i wyzywającym, szczerym uśmiechem. Miss Smedden z Brooklynu uosabiała znakomicie obfite kształty „Córki" Tycyana, trzymając złotą tacę pełną winogron, ponad złocistym włosami zlewającymi się harmonijnie z bogatą brokatelą, a młoda pani Van Alstyne, delikatniejszego typu holenderskiego, o wysokiem, błękitnemi żyłkami poprzecinanem czole, bladych oczach i płowych rzęsach, w czarnym atłasie, na tle arkady zawieszonej makatą — stanowiła świetny typ Van Dycka.

A potem były nimfy Kaufmannowskie, strojące w girlandy ołtarz Miłości; wieczerza Werończyka, cała z przepysznych tkanin, głów w perły strojnych i marmurowej architektury; i grupa Wattteau — komedyanci grający na lutni i rozłożeni pod fontanną na tonącej w słońcu łące.

Każdy znikający obraz pobudzał w Seldenie zdolność snucia wizyi, jaką go natura obdarzyła i unosił go tak daleko szlakami wyobraźni, że nawet nieustanne komentarze Gerty Farish: „Ach, jak Lulu Melson ślicznie wyglądał" albo: „To musi być Kasia Corby, tam na prawo, w porpurze"... — nie zdołały rozprószyć czaru złudzenia. A indywidualność artystów tak umiejętnie podporządkowana była postaciom i scenom, jakie przedstawiali, że nawet najmniejszą dozą fantazyi obdarzony widz musiał odczuć siłę kontrastu, gdy kurtyna rozsunęła się nagle i ukazał się obraz, który był poprostu tylko portretem miss Bart. Tutaj już nie mogło być pomyłki co co do przewagi osobistości —jednogłośne: „Aaa!" widzów było hołdem nie dla kopii dzieła Reynolds'a „Pani Lloyd", ale dla wdzięku z krwi i ciała Lily Bart.

Młoda dziewczyna wykazała inteligencyę artystyczną wybierając typ taki, do niej samej podobny, że mogła wcielić osobę, którą przedstawiała, nie przestając być sobą. Zdawało się, że ona nie zestąpiła z płótna Reynolds'a, lecz weszła na nie, odpędzając widmo zmarłej piękności promieniami swoich żyjących wdzięków. Chęć ukazania się we wspaniałej oprawie — przez chwilę myślała o Kleopatrze Tieopola — ustąpiła miejsca instynkowi prawdziwszemu: ufności do swej urody — i wybrała umyślnie obraz, pozbawiony odrywających uwagę przyborów stroju lub otoczenia.

Blade draperye i tło z liści posłużyły tylko do uwydatnienia smukłych, dryadowych kształtów stojącej postaci, która nieskalaną linią wznosiły się od czubka stopy do podniesionego ramienia. Szlachetna swoboda jej podstawy, pełen polotu suggestywny wdzięk wykazywały tę poezyę w jej urodzie, którą Selden odczuwał zawsze w jej obecności, tracąc wszakże to poczucie, gdy był zdala od Lily. Wyraz tej poezyi był teraz taki silny, że Seldenowi zdawało się, iż po raz pierwszy widzi przed sobą prawdziwą Lily Bart, oczyszczoną z trywialności swego światka i chwytającą przez chwilę nutę tej odwiecznej harmonii, której częścią była jej piękność.

— Dyabelna śmiałość pokazywać się w takim stroju; ale, na honor, nie ma ani jednego załomka w liniach... zdaje mi się, że ona tego właśnie chciała, żebyśmy się o tem dowiedzieli!

Te słowa, wypowiedziane przez doświadczonego znawcę, p. Neda Van Alstyne'a, którego wonne białe wąsy ocierały się o ramię Seldena, ilekroć rozsunięcie się kurtyny nastręczało wyjątkową sposobność studyowania kształtów kobiecych — dotknęły słuchacza w sposób niespodziewany. Nie pierwszy to raz Selden słyszał drastyczne uwagi o piękności Lily i dotąd ton komentarzy zabarwiał niepostrzeżenie jej obraz w jego umyśle. Ale teraz obudził w nim tylko odruch oburzenia i pogardy. Takim jest świat, w którym ona żyje, według takiej miary jest sądzona! Czy idzie się do Kalibana po wyrok na Mirandę?

W ciągu długiej chwili, która upłynęła przed zapadnięciem kurtyny, Selden miał czas odczuć całą tragedyę życia Lily. Zdawało się, że jej piękność tak oderwana od wszystkiego co ją obniżyło i czyniło pospolitą, wyciągała do niego błagalne ręce z tego świata, w którym spotkali się na chwilę i za którym on czuł niepokonaną tęsknotę, pragnąc znów tam się z nią znaleść.

Ocknął się, ktoś mu dłoń przycisnął.

— Czy ona nie była przecudna? Czy nie podoba ci się najlepiej w tej skromnej sukni? W takim stroju wygląda jak prawdziwa Lily... jak Lily, którą ja znam.

Selden spotkał się z rozpromienionem spojrzeniem oczu Gerty Farish.

— Jak Lily, którą my znamy — poprawił, a kuzynka jego zawołała radośnie:

— Ja jej to powtórzę! Ona zawsze mówi, że ty jej nie lubisz.

Po skończeniu widowiska pierwszym porywem Seldena było szukanie miss Bart. Podczas muzyki, która nastąpiła po obrazach, aktorzy zajęli miejsca tu i ówdzie wśród słuchaczów, urozmaicając konwencyonalny pozór audytoryum różnorodną malowniczością swych strojów. Lily wszelako nie była między nimi, a nieobecność jej przedłużyła wrażenie, jakie jej widok wywarł na Seldenie; urok byłby prysnął, gdyby ukazała się zbyt wcześnie w otoczeniu, od którego przypadek oderwał ją tak szczęśliwie.

Nie spotkali się od dnia wesela u Van Osburgh'ów a ze strony Seldena unikanie to było umyślne.

Dziś wieczorem wszakże wiedział, że prędzej, czy później znajdzie się przy niej, a jakkolwiek pozwolił się unieść fali rozpraszającego się tłumu, nie usiłując bezpośrednio odnaleść Lily, niemniej to zwlekanie nie wynikało z upartego oporu, lecz z chęci rozkoszowania się chwilą zupełnego poddania.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo-europejski)

Do Lwowa z (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	3.55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·00	Jaworowa
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·0[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5 15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze [illegible] do (z dworca głównego)

Pociąg pośp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51		Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	3·45	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mezö Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
—	6 12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakop [redacted] 15/6 do 15/9 wł.)
—	9 05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sano [redacted] Jasła, Nowego Sącza, Orło [redacted]
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30 [redacted] rz. k.). Kałusza, Delatyn [redacted] Berhomethu, Czudina, Ra [redacted]
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymał [redacted]
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan. Kałusza, Czortkowa, Za [redacted] mezö, Kocmania, Dorny W [redacted]
2·17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odess [redacted] Czortkowa, Zaleszczyk, [redacted] pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Bory [redacted]
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, [redacted] Karlsbadu), Chyrowa (p. [redacted] Zakopanego (p. Rzeszów), [redacted]
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. [redacted]
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·3[illegible]	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	11·03	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2·32	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

[redacted]k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

[redacted]zą ze Lwowa:

[redacted] (od 5 maja do 29 września włącznie) 2·28, [redacted] i 5·45 popołudniu (od 5/5 do 29/9 wł. w nie[redacted]le i rz. k. święta); 12·41 popołudniu i (od 1/6 do [redacted] wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; [redacted] 1 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele [redacted]. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia [redacted]ziennie) 8·34 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·10 popołudniu (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 3·25, 5·30 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. św.) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł. i 9·25 wieczór, (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz k święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. [illegible]ięta o o 11·50 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumana i Sp.